Wyższa Szkoła Ekonomiczna Biblioteka Główna w Sopocie

DZIŚ 4 STRONY

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, piątek 2 października 1953 r. Nr 234 (1063) B Cena 20 gr

Towarzysz Bierut gościł przedstawicieli chińskiego Zespołu Pieśni i Tańca

Dnia 29 września br. Prezes Rady Ministrów **Bolesław Bierut** przyjął w Belwederze kierownictwo oraz czołowych artystów Zespołu Pieśni i Tańca Chińskiej Republiki Ludowej. Artystów chińskich przedstawił Prezesowi Rady Ministrów ambasador Chińskiej Republiki Ludowej — **Tseng Yung-chuan.**

Podczas przyjęcia obecny był również sekretarz generalny Komitetu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą — ambasador **J. K. Wende.**

★

W nocy z 29 na 30 bm., po miesięcznym pobycie w naszym kraju, uwieńczonym wielkimi sukcesami artystycznymi, opuścił Polskę Zespół Pieśni i Tańca Chińskiej Republiki Ludowej.

Odjeżdżających żegnali na dworcu w Warszawie: wiceministrowie Kultury i Sztuki **S. Piotrowski** i **J. Wilczek,** sekretarz generalny Komitetu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą, ambasador **J. K. Wende,** liczni przedstawiciele świata kulturalnego stolicy oraz delegacja Państwowego Zespołu Ludowego Pieśni i Tańca „Mazowsze".

Obecny był również ambasador Chińskiej Republiki Ludowej **Tseng Yung-chuan** z członkami ambasady.

ZAŁOGA CUKROWNI „STRZELIN" WZYWA DO WSPÓŁZAWÓDNICTWA ZAŁOGI WSZYSTKICH CUKROWNI W KRAJU

W dniu 30 września br. w wielkiej hali produkcyjnej cukrowni „Strzelin", przodującej w Opolskim Zjednoczeniu Przemysłu Cukrowniczego, zebrała się załoga, by u progu tegorocznej kampanii podjąć zobowiązania i wezwać załogi wszystkich cukrowni w kraju do współzawodnictwa o ponadplanowe tony cukru. Załoga cukrowni „Strzelin" bardzo sumiennie przygotowała się do obecnej kampanii. Zawartość cukru w dostarczonych do „Strzelina" burakach, wyższa — zdaniem fachowców — niż w roku ubiegłym, stanowi również zapowiedź pomyślnego przeprowadzenia kampanii.

Załoga cukrowni „Strzelin", pragnąc stale wzmacniać spójnię między miastem a wsią, zobowiązuje się zapewnić sprawny i rzetelny odbiór buraków oraz szybkie rozliczanie wszystkich plantatorów.

Zobowiązania produkcyjne podjęli pracownicy wszystkich działów tego zakładu. Postanowiono przez podniesienie dobowej normy przerobowej o 300 q skrócić okres krojenia buraków o przeszło 1,5 doby, co przyniesie około 75 tys. zł oszczędności.

Liczne zobowiązania załogi dotyczą polepszenia obsługi chłopów - plantatorów buraka cukrowego. Tak np. dział księgowości plantacyjnej zobowiązał się skrócić okres rozliczeń plantatorów o 4 dni. Na dwóch punktach skupu postanowiono wprowadzić mechaniczne urządzenia do załadunku buraków.

Pracownicy podstawowych działów postanowili ściśle przestrzegać reżimów technologicznych, aby zmniejszyć straty cukru, ograniczyć zużycie materiałów pomocniczych i poprawić jakość produkcji.

Realizacja zobowiązań produkcyjnych, oszczędnościowych itp. da w okresie tegorocznej kampanii 1.400 tys. zł oszczędności.

Włókniarze radzieccy dzielą się doświadczeniami z racjonalizatorami polskimi

Jednym z najlepiej wyposażonych i dobrze pracujących Klubów Techniki i Racjonalizacji w polskim przemyśle włókienniczym jest klub przy ZPW im. Waryńskiego w Łodzi. Członkowie tego klubu poszczycić się mogą wielu osiągnięciami. Prowadzą oni od dłuższego czasu ożywioną korespondencję z racjonalizatorami i związkowcami radzieckimi. M. in. w oparciu o dokumentację otrzymaną ze Związku Radzieckiego włókniarze ZPW im. Waryńskiego, pierwsi w Polsce zastosowali w szkoleniu nowych i doszkalaniu starych kadr metodę inż. Kowalowa.

W nadesłanym ostatnio do klubu liście włókniarze radzieccy zaznajamiają swych polskich towarzyszy z osiągnięciami włókniarzy - racjonalizatorów w ZSRR oraz z metodami, których zastosowanie umożliwiło im uzyskanie doskonałych wyników w pracy.

„W jednym tylko 1952 r. w zakładach przemysłu lekkiego w Związku Radzieckim zgłoszono 121 tys. różnych pomysłów racjonalizatorskich i wynalazków, których zastosowanie dało naszej gospodarce 200 milionów rubli oszczędności — piszą m. in. włókniarze radzieccy.

Zasadą naszą — czytamy w dalszym ciągu listu włókniarzy radzieckich — jest tworzenie kompleksowych brygad wynalazców i racjonalizatorów. W skład tych brygad wchodzą robotnicy, inżynierowie, technicy i personel biurowy. Brygady opracowują i realizują plany kompleksowe, co pozwala usuwać radykalnie wąskie gardła produkcji. Praca na odcinku wynalazczości jest planowana. Plan taki ma każdy zakład pracy".

List włókniarzy radzieckich studiowany jest na zebraniach poszczególnych sekcji Klubu Techniki i Racjonalizacji, jak również w brygadach inżynieryjno - robotniczych w ZPW im. Waryńskiego. Członkowie klubu postanowili zastosować w swej pracy i przekazać innym klubom racjonalizatorskim przemysłu włókienniczego wiele nieznanych w Polsce radzieckich form i metod pracy w dziedzinie rozwijania i pogłębiania ruchu racjonalizatorskiego i wynalazczości pracowniczej.

Przemysł węglowy i wełniany zameldował o wykonaniu planu produkcyjnego za III kwartał br.

30 września br. o godz. 12 przemysł węglowy zameldował o wykonaniu planu produkcyjnego za III kwartał br.

W minionym kwartale na czoło przemysłu węglowego wysunęło się Rudzkie Zjednoczenie. Pierwsze w tym Zjednoczeniu zrealizowały plan kwartalny załogi kopalń „Karol", „Wirek", „Walenty-Wawel" i „Szombierki".

★

Jak wynika z danych Centralnego Zarządu Przemysłu Wełnianego-Północ, globalny plan produkcji tkanin wykonany został przez ten przemysł na dwa dni przed terminem, a plan produkcji przędzy zrealizowany został w skali całej branży na 5 dni przed terminem.

Dzięki tym osiągnięciom, przemysł wełniany wyprodukował w III kwartale br. ponadplanowe ilości tkanin, wystarczające na uszycie płaszczy, garniturów czy sukienek wełnianych dla ponad 60 tys. osób. Ponadto przedterminowe wykonanie planu produkcji przędzy pozwoli przemysłowi dziewiarskiemu wyprodukować dodatkowo kilkaset tysięcy sztuk wszelkiego rodzaju artykułów dzianych jak pulowery, swetry i bielizna wełniana, bluzki, komplety itp.

Inauguracja nowego roku akademickiego

Wakacje skończone. Po zdrowym, radosnym wypoczynku tysiące studentów z całej Polski wejdzie w dniu 1 października w bramy naszych 85 wyższych uczelni, zapełni sale wykładowe i biblioteki. Od tego dnia dziesiątki tysięcy studentów całej Polski rozpocznie naukę w nowym roku akademickim.

W dniu rozpoczęcia nowego roku akademickiego zespół Redakcji „Sztandaru Młodych" życzy studentom całej Polski dobrych wyników w nauce, głębokiego opanowania wiedzy, które umożliwi w przyszłości przyszłym inżynierom, lekarzom, agronomom skuteczne wykonywanie swego zawodu.

Foto Jan Kosidowski

Na nowy rok akademicki 1953/54 wyższe uczelnie w całym kraju otrzymały wiele nowego sprzętu naukowo-badawczego wyprodukowanego w kraju lub importowanego oraz szereg cennych urządzeń dydaktycznych. Nieustanne podnoszenie poziomu wyposażenia szkół wyższych umożliwia młodzieży coraz gruntowniejsze opanowywanie wiedzy, a tym samym lepsze przygotowanie fachowych kadr z wyższym wykształceniem. Nowe urządzenia umożliwiają też pracownikom nauki przeprowadzenie szeroko zakrojonych badań naukowych dla potrzeb gospodarki narodowej.

Kopalnia węgla — laboratorium w krakowskiej AGH

W Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie wybudowana została dla celów dydaktycznych i doświadczalnych nowoczesna kopalnia węgla-laboratorium. W jej podziemiach zabetonowano 400 ton węgla i w ten sposób stworzono wzory przodków roboczych. Kopalnia posiada ściany węglowe, zabierki, chodniki węglowe i kamienne. Kopalnia - laboratorium i jej urządzenia pozwolą studentom AGH dokładnie poznać nowoczesne maszyny i procesy produkcyjne.

Cenny sprzęt naukowy z NRD dla Politechniki Gliwickiej

Politechnika Śląska im. Wincentego Pstrowskiego w Gliwicach otrzymała w ub. roku wiele cennej aparatury naukowo-badawczej importowanej z NRD. M. in. laboratoria chemii górniczej uzyskały piec silitowy, służący do analizy węgla. Z NRD nadeszła również analityczna waga elektro-magnetyczna, umożliwiająca przeprowadzenie pomiarów z dokładnością do 1/100 tysięcznej grama oraz bomba kalorymetryczna do wyznaczania wartości opałowej węgla.

W dniu 1 października mija czwarta rocznica proklamowania Chińskiej Republiki Ludowej, które było uwieńczeniem historycznego zwycięstwa rewolucji chińskiej.

Na zdjęciu: trybuna rządowa w czasie manifestacji pierwszomajowej w roku 1953. Pionierzy wręczają kwiaty tow. Mao Tse-tungowi.

Depesze z okazji święta narodowego Chińskiej Republiki Ludowej

Do
Towarzysza Czou En-laia
Premiera Państwowej Rady Administracyjnej
Chińskiej Republiki Ludowej

Pekin

W związku z czwartą rocznicą powstania Chińskiej Republiki Ludowej przesyłam Wam, Towarzyszu Premierze, w imieniu Rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i całego narodu polskiego serdeczne pozdrowienia i gratulacje dla wielkiego narodu chińskiego, dla jego Rządu i dla Was osobiście.

Naród polski wraz z całą postępową ludzkością wita z głębokim zadowoleniem wybitne sukcesy narodu chińskiego w rozwoju i umocnieniu jego wyzwolonej Ojczyzny oraz stale zacieśniającą się przyjaźń między Chińską Republiką Ludową i wielkim Związkiem Radzieckim, będącym potężną ostoją pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego.

Pragnę zapewnić Was, że naród polski dążyć będzie nadal do nieustannego pogłębienia przyjaźni i współpracy z wielkim narodem chińskim w interesie obu naszych krajów i sprawy pokoju na całym świecie.

Proszę przyjąć, Towarzyszu Premierze, gorące życzenia dalszych doniosłych osiągnięć Chińskiej Republiki Ludowej w walce o postęp i utrwalenie pokojowej współpracy między narodami.

(—) Bolesław Bierut
Prezes Rady Ministrów
Polskiej Rzeczypospolitej
Ludowej

Do
Towarzysza Mao Tse-tunga
Przewodniczącego Centralnego Rządu Ludowego
Chińskiej Republiki Ludowej.

Pekin

Z okazji czwartej rocznicy powstania Chińskiej Republiki Ludowej przesyłam Wam, Towarzyszu Przewodniczący oraz Centralnemu Rządowi Ludowemu Chińskiej Republiki Ludowej najserdeczniejsze pozdrowienia Rady Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i moje własne.

Cały naród polski gorąco życzy wielkiemu narodowi chińskiemu wciąż nowych wspaniałych sukcesów w jego walce i pracy dla umocnienia i rozkwitu Chińskiej Republiki Ludowej, dla swego dobrobytu i szczęścia.

Stale zacieśniająca się więź przyjaźni oraz braterskiej współpracy gospodarczej i kulturalnej między Polską Rzeczapospolitą Ludową i Chińską Republiką Ludową jest i będzie korzystnym wkładem w rozwój naszych krajów, w umocnienie światowych sił pokoju, które pod przewodem wielkiego Związku Radzieckiego tworzą nieprzebyty szaniec pokoju, wolności i niezawisłości narodów

(—) Aleksander Zawadzki
Przewodniczący Rady Państwa
Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

★

Również depeszę z życzeniami wysłał tow. St. Skrzeszewski Minister Spraw Zagranicznych PRL do Premiera i Ministra Spraw Zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej — tow. Czou En-laia.

Pozdrowienia ZG ZMP dla młodzieży chińskiej

W związku z czwartą rocznicą proklamowania Chińskiej Republiki Ludowej, która przypada w dniu 1 bm Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej wystosował w imieniu młodzieży polskiej telegram z pozdrowieniami dla bohaterskiej młodzieży chińskiej. W telegramie czytamy między innymi:

Młodzież polska cały swój wysiłek wkłada w budownictwo pokojowe, pomnażając dobrobyt swojego kraju, a wraz z tym potęgę światowego obozu pokoju, któremu przewodzi wielki Związek Radziecki.

Złączeni wspólnym celem z wielkim zainteresowaniem śledzimy pokojowe budownictwo i życie bohaterskiej młodzieży Waszego kraju, ciesząc się każdym Waszym sukcesem.

Życzymy Wam nowych zwycięstw w pracy nad rozkwitem Ludowej Ojczyzny prowadzonej przez cały naród pod kierownictwem Komunistycznej Partii, z jej wielkim przywódcą Mao Tse-tungiem na czele.

Naród chiński buduje nowe życie

W DŁUGOLETNIEJ historii walk ludu chińskiego o niezależność narodową i wyzwolenie społeczne dzień 1 października 1949 r. był dniem szczególnie doniosłym. W dniu tym proklamowana została Chińska Republika Ludowa — państwo, w którym na miejsce feudałów, kapitalistów rodzimych i imperialistów amerykańskich, rządzących dotąd wszechwładnie Chinami, gospodarzem rozległej i bogatej ziemi stał się jej prawowity włodarz — lud.

W wyniku bohaterskiej walki narodowo - wyzwoleńczej ludu chińskiego, kierowanego przez Chińską Partię Komunistyczną i jej wielkiego wodza tow. Mao Tse-tunga, naród chiński wyzwolił się ostatecznie z jarzma wiekowego ucisku i zacofania; ujął on w swe ręce władzę i wkroczył na drogę demokracji i postępu, na drogę pokojowego budownictwa.

Zwycięstwo ludu chińskiego, otworzyło nową kartę w dziejach nie tylko narodu chińskiego, lecz również wszystkich narodów Azji, gnębionych i wyzyskiwanych przez imperialistów i kolonizatorów. Zwycięstwo demokracji chińskiej i powstanie Chińskiej Republiki Ludowej zmieniło w sposób zasadniczy układ sił na niekorzyść imperializmu, szczególnie na Dalekim Wschodzie. Chiny stały się potężnym ogniwem światowego obozu pokoju i demokracji, najpoważniejszym — obok Związku Radzieckiego — czynnikiem utrwalenia pokoju.

W ciągu czterech lat istnienia Chińskiej Republiki Ludowej dokonano ogromnych przemian we wszystkich dziedzinach życia społecznego, gospodarczego i kulturalnego.

Główny wysiłek mas ludowych — oświadczył na IV Sesji Ogólnochińskiego Komitetu w dniu 4 lutego 1953 r. Czou En-lai — skierowany został na stworzenie niezbędnych warunków, które umożliwiłyby narodowi chińskiemu przejście do walki o socjalistyczne uprzemysłowienie kraju i zapewnienie dalszego marszu do socjalizmu.

Produkcja przemysłowa i rolna nie tylko — mimo zniszczeń wojennych — osiągnęła poziom przedwojenny, ale w wielu dziedzinach przekroczyła go. Już pod koniec ub. roku zakończono w zasadzie odbudowę kraju zniszczonego przez wieloletnią wojnę.

W ciągu ostatnich lat dokonano jednego z najdonioślejszych przeobrażeń na wsi. Przeprowadzono mianowicie reformę rolną. Chłopi chińscy, którzy stanowią około 70 proc. mieszkańców kraju, otrzymali ziemię. W ten sposób rząd ludowy przyczynił się do jeszcze mocniejszego scementowania sojuszu robotniczo - chłopskiego — podstawy władzy ludowej.

Reforma rolna likwidująca pozostałości feudalizmu przyczyniła się do poważnego wzrostu produkcji rolnej.

Chińska Republika Ludowa notuje również wielkie sukcesy w dziedzinie rozwoju przebogatej kultury narodowej. Chiny, dawniej kraj analfabetów, dzisiaj — kraj 37 milionów uczących się, posiadają ponad 200 wyższych uczelni i 20 instytutów naukowych. Przeszło 20 milionów chińskich robotników i chłopów uczy się w szkołach wieczorowych, gdzie kształci się kadry fachowców, potrzebnych dla bujnie rozwijającej się gospodarki.

Wzrost dobrobytu materialnego i kulturalnego ludzi pracy, sukcesy jakie osiągnął naród chiński w odbudowie i przebudowie swej ojczyzny są wynikiem słusznej polityki Partii Komunistycznej i Rządu Ludowego, który prowadzi naród chiński ku szczęśliwej przyszłości.

OSIĄGNIĘCIA te nie byłyby jednak do pomyślenia bez wszechstronnej i bezinteresownej pomocy Kraju Rad, pomocy opartej na zasadach wzajemnego poszanowania interesów, w oparciu o szczere dążenie do rozwoju obu krajów, głównych ogniw światowego obozu pokoju.

Już po upływie niespełna pięciu miesięcy od dnia proklamowania Chińskiej Republiki Ludowej, 14 lutego 1950 r. został podpisany w Moskwie układ o przyjaźni, sojuszu i pomocy wzajemnej pomiędzy ZSRR a Chinami. W ten sposób tradycyjna przyjaźń narodu chińskiego do narodu radzieckiego, określanego przez lud chiński mianem „starszego brata", uwieczniona została uroczystym aktem.

Przyjaźń, która łączy naród chiński i radziecki jest jednym z najdonioślejszych czynników wielkości i siły obozu pokoju, obozu złączonego — w przeciwieństwie do obozu wojny rozrywanego sprzecznościami — więzami braterstwa i współpracy.

ZWYCIĘSTWO rewolucji chińskiej, w wyniku której Chiny — największa półkolonia — odpadły od systemu imperialistycznego, olbrzymie osiągnięcia narodu chińskiego zanotowane w ciągu ostatnich lat, stały się przykładem dla narodów krajów kolonialnych i zależnych, jak walczyć o swe żywotne prawa, stały się źródłem natchnienia w tej walce.

Opierając się na doświadczeniach rewolucji chińskiej, do głębi poruszone osiągnięciami ludu chińskiego, narody azjatyckie zadają dziś siłom imperialistycznym cios za ciosem.

Wietnam, Filipiny, Burma. Indonezja, Malaje — kraje, które stanowiły główną rezerwę, zaplecze imperializmu — stoją dziś w ogniu walki narodowo-wyzwoleńczej.

Imperialiści amerykańscy czując, że w Azji pali się grunt pod ich nogami, rozpoczęli agresję przeciwko „Krajowi Porannej Świeżości" — Korei, by następnie rzucić na kolana narody strefy Pacyfiku, by m. in. przerwać pokojowe budownictwo w Chinach, by przywrócić dawne przywileje imperialistyczne w tym kraju i rozszerzyć zarzewie wojny na inne kraje azjatyckie.

Naród chiński przyszedł narodowi koreańskiemu z braterską pomocą w w walce przeciwko imperialistycznej agresji. Zdecydowana walka narodu koreańskiego i ochotników chińskich położyła tamę agresji, przeszkodziła w rozszerzeniu ogniska wojny. Przykład Korei udowodnił, że naród koreański i chiński zdolny jest pokrzyżować wszelkie plany agresji.

Koła imperialistyczne USA, pragnąc za wszelką cenę przeszkodzić narodowi chińskiemu w jego pokojowej pracy, naciskając na swych satelitów, zastosowały wobec Chin blokadę ekonomiczną. Machinacje te jednak swym ostrzem zwróciły się przeciwko imperialistom.

OBECNIE, gdy gospodarka wielu krajów kapitalistycznych znalazła się na skraju przepaści w wyniku polityki wojny i szaleńczego wyścigu zbrojeń oraz ograniczeń w wymianie handlowej z ZSRR i krajami demokracji ludowej, narzuconych przez USA swym satelitom, państwa zachodnio - europejskie coraz mocniej domagają się zniesienia ograniczeń w handlu z Chinami. Na tym tle dochodzi do coraz ostrzejszych sprzeczności pomiędzy USA a ich satelitami co znalazło dobitny wyraz również na ostatniej Sesji ONZ.

Dziś, gdy duch rokowań ogarnia coraz szersze rzesze ludzi na całym świecie, dają się nawet wśród satelitów USA coraz częściej słyszeć głosy, że nie można ignorować Chin, jeśli pragnie się odprężenia w stosunkach między narodami, że Chiny powinny zająć należne im miejsce w Organizacji Narodów Zjednoczonych. Natomiast koła imperialistyczne USA za wszelką cenę starają się przeszkodzić w tym, obawiając się, że udział Chin w ONZ stanowiłby — obok ZSRR — potężny czynnik utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego. Dają one tym samym jednocześnie dowód, że obca im jest sprawa poszanowania praw wszystkich narodów.

Tow. Malenkow w swym przemówieniu na V Sesji Rady Najwyższej ZSRR, mówiąc o poszanowaniu praw wszystkich krajów stwierdził:

„Jeśli już mówić na serio o poszanowaniu praw wszystkich krajów, to należy położyć kres polityce ignorowania Chin i przywrócić prawa Chińskiej Republice Ludowej w Organizacji Narodów Zjednoczonych, które zostały naruszone. Wielkie mocarstwo chińskie powinno zająć należne mu miejsce zarówno w Organizacji Narodów Zjednoczonych jak i w całym systemie stosunków międzynarodowych".

Stanowisko ZSRR i krajów demokracji ludowej w tej sprawie jest popierane przez miliony ludzi na całym świecie, którzy pragną pokoju, bowiem zmierza ono do odprężenia międzynarodowego, do wzmocnienia autorytetu ONZ, do zabezpieczenia narodów przed agresją.

NARÓD polski, który w obliczu wzrastających nastrojów rewizjonistycznych w Niemczech zachodnich jest jak najżywotniej zainteresowany w utrzymaniu i utrwaleniu pokoju, całym sercem popiera walkę o przyznanie narodowi chińskiemu należnych mu w ONZ praw.

Z Chińską Republiką Ludową łączą nas więzy przyjaźni, braterskiej współpracy i wzajemnej pomocy. Oprócz wymiany handlowej, która przyczynia się do rozwoju i wzrostu siły obu krajów, prowadzimy ożywioną wymianę kulturalną. Ostatnio np. przebywał przez trzy miesiące w Chinach nasz zespół „Mazowsze", a w Polsce bawił zespół artystów chińskich. W obu krajach wydawane są tłumaczenia wielu prac z dziedziny nauki i literatury. Na uczelniach polskich zdobywają wiedzę studenci chińscy.

Więzy współpracy i wymiany handlowej oraz kulturalnej, więzy przyjaźni z braterskim narodem chińskim zacieśniają się coraz mocniej.

W dniu święta narodowego miliony ludzi pracy w Polsce przesyłają narodowi chińskiemu serdeczne pozdrowienia oraz życzenia dalszych nieustannych osiągnięć w walce o pokój i rozkwit Chińskiej Republiki Ludowej.

Posiedzenie rozszerzonego Prezydium Zarządu Głównego Komisji Księży przy ZBoWiD

Dnia 29 września br. odbyło się posiedzenie rozszerzonego Prezydium Zarządu Głównego Komisji Księży przy ZBoWiD. W posiedzeniu wzięło udział ponad 40 księży, reprezentujących wszystkie okręgowe komisje.

Referat zasadniczy o zadaniach Kościoła Katolickiego w Polsce Ludowej wygłosił ks. dr **Edward Karwot.** W ożywionej dyskusji nad referatem wzięli udział m. in. ks. **Bonifacy Woźny,** wikariusz gen. archidiecezji krakowskiej, ks. dziekan **Roman Szemraj,** ks. **Stanisław Wilkowski,** ks. dr **Bolesław Kulawik,** ks. prałat **Jan Kroczek,** ks. prob. **Adolf Sznip,** ks. prob. **Stanisław Skurski,** ks. **Stanisław Capecki,** ks. mgr **Henryk Weryński,** ks. **Henryk Zalewski,** ks. **Jan Szarek,** ks. prof. **Czesław Oraczewski,** ks. **Piotr Kotarski.**

W przyjętej rezolucji m. in. czytamy:

„Konferencja Głównej Komisji Księży przy ZBoWiD, z udziałem przedstawicieli okręgowych komisji księży z całego kraju, ze szczerą radością przyjmuje deklarację Episkopatu polskiego, która położy wreszcie kres rozterce jaką dręczyła serca tylu kapłanów polskich i dobrych Polaków. Z prawdziwą radością doczekaliśmy się deklaracji Episkopatu polskiego, potępiającej wrogą działalność ujawnioną w procesie ks. biskupa Kaczmarka oraz zlecenia Episkopatu tak duchowieństwu jak i wszystkim wiernym katolikom wykonania w pełni przyjętych uroczyście przez Kościół zobowiązań".

„Dołożymy wszelkich starań, aby pomóc Episkopatowi wykonywać wiernie zadania zawarte w jego deklaracji z 28 września 1953 r. Widzimy w tej deklaracji zwycięstwo jedynie słusznej postawy łączącej nierozdzielnie dobro Kościoła i dobro Państwa.

Uważamy, że dla wcielenia w życie zasad tej deklaracji, dla zapewnienia harmonijnej współpracy i zgody duchowieństwa z władzami państwowymi, musimy przekonać tych wszystkich, którzy ulegają opacznym poglądom o służebnej roli Kościoła w stosunku do wstecznych systemów społeczno-politycznych".

„Trzeba sobie zdać sprawę z tego, że wszelkie wrogie ośrodki dywersyjne nie będą szczędziły środków, aby żerować na rozterce ludzi chwiejnych, czy też na awanturnictwie ludzi zbłąkanych".

„Bólem przejmuje nas, że Stolica Apostolska, której nie powinny być obce sprawy katolickiego narodu polskiego, odmawia Polsce prawa do ziem, na których żyje 7 milionów Polaków, popiera przeciwko nam przestępcze rojenia niemieckich szowinistów, domaga się od nas byśmy milczeli wobec rozpasanej akcji antypolskiej niektórych biskupów niemieckich, godnych spadkobierców hakatysty kardynała Bertrama".

„Odpowiedzialność za atmosferę ujawnioną na procesie spada na dotychczasowe kierownictwo Episkopatu, na ks. arcybiskupa Wyszyńskiego, który całą swoją postawą sprzyjał wytwarzaniu tej atmosfery".

„Nowe kierownictwo Episkopatu, deklaracja z 28 września, stwarzają warunki dla owocnej współpracy duchowieństwa z władzami państwowymi — ku pożytkowi Ojczyzny i wiary katolickiej.

Zwracamy się więc do was bracia kapłani: Wytężmy wszystkie siły dla pracy nad umocnieniem jedności narodu polskiego, dla wiernej służby Państwu Ludowemu, dla umocnienia jedności Kościoła z Narodem".

Dlaczego technik Zawada pracuje coraz lepiej?

Młody absolwent technikum, czy wyższej uczelni technicznej przychodzi do fabryki z większym lub mniejszym zasobem wiadomości teoretycznych, nabytych na wykładach, ćwiczeniach i praktykach.

W zakładzie pracy spotyka się z mnóstwem problemów praktycznych, do rozwiązania których posiadana wiedza teoretyczna często okazuje się niewystarczająca. Gwałtownie, z dnia na dzień postępujący rozwój techniki w naszym przemyśle wymaga od każdego inżyniera, od każdego pracownika technicznego nieustannego pogłębiania swojej wiedzy, doskonalenia się w zawodzie.

I odwrotnie: stały rozwój zawodowy kadry technicznej jest ważnym warunkiem szybkiego doskonalenia produkcji, wprowadzania usprawnień, pomysłów racjonalizatorskich. Każdy młody technik i inżynier podnoszący swoje kwalifikacje może i powinien być nauczycielem młodych robotników, pomagać im w przełamywaniu trudności technicznych napotykanych w pracy.

Sprawa opanowania najwyższej techniki wymaga nieustannego uczenia się, poznawania najnowszych osiągnięć w danej dziedzinie wiedzy, dzięki czemu możliwe jest z kolei twórcze oddziaływanie na technikę, na jej rozwój.

„...To nie jest prywatna sprawa"

Spotyka się czasami teoryjki, głoszone przez pewną część inteligencji technicznej, stwierdzające, że sprawa pogłębiania kwalifikacji jest sprawą czysto prywatną każdego młodego inżyniera i technika.

Wszelkie tego rodzaju teoryjki są z gruntu niesłuszne, fałszywe. Opanowywanie, twórcze rozwijanie techniki to jedno z podstawowych założeń a zarazem środków realizacji wytycznych Planu 6-letniego, to sprawa o ogromnym znaczeniu dla całej naszej gospodarki, to sprawa najbliżej obchodząca wszystkich ludzi pracy. Wydajemy miliony złotych na wyższe i średnie uczelnie techniczne, na ich wyposażenie, na stypendia itd. i chcemy mieć dobrych fachowców, dobrych inżynierów i techników, a nie zaśniedziałych praktyków, rutyniarzy.

Wielu młodych techników i inżynierów rozumie konieczność systematycznej nauki i różnymi sposobami cel ten realizuje. Dzięki temu młody technik **Zawada** zajmuje z miesiąca na miesiąc wyższe, bardziej odpowiedzialne stanowisko na budowie **Nowej Huty**, a technicy **Piekło, Siemieniec, Kuder** zaliczani są w **Zakładach im. Szatkowskiego w Krakowie** do najlepszych racjonalizatorów.

Ze względu na ogromne znaczenie rozwoju zawodowego młodej kadry technicznej, odpowiedzialne zadania stoją w tej dziedzinie przed organizacjami zetempowskimi. Zadania te są dwojakiego rodzaju. Po pierwsze trzeba zdecydowanie zwalczać wszelkie teoryjki „o prywatnym charakterze nauki", trzeba ukazywać jej społeczną doniosłość i niezbędność, słowem — trzeba wychowywać młodą kadrę techniczną w duchu konieczności nauki, stałego doskonalenia kwalifikacji. Po drugie zaś trzeba wskazywać konkretne sposoby i metody rozwoju zawodowego, trzeba go praktycznie umożliwiać.

Jakie są główne sposoby osiągania tego celu, jak przebiega ich realizacja?

Samokształcenie wymaga wytrwałości

Najtrudniejszą formą pogłębiania wiedzy jest samokształcenie. Wymaga ono wiele wytrwałości, systematyczności, ciężkiej, uporczywej pracy, borykania się z licznymi trudnościami.

Ukazuje się u nas wiele czasopism, skryptów i książek z poszczególnych dziedzin techniki. Wiele tego rodzaju wydawnictw otrzymujemy z zagranicy, a przede wszystkim ze Związku Radzieckiego. Są one nieocenioną skarbnicą wiedzy, pomocą dla wszystkich samouków.

Technik Zawada podnosi kwalifikacje drogą samokształcenia. Jego, od kilku lat kompletowana biblioteka liczy pokaźną ilość książek z dziedzin technicznych, przede wszystkim techniki budowlanej. Systematycznie prenumeruje i czyta prasę techniczną, dzięki czemu doskonale zna najważniejsze, aktualne osiągnięcia techniki budowlanej, organizacji pracy w budownictwie itp. Bierze aktywny udział w odczytach, dyskusjach na tematy techniczne organizowanych w Nowej Hucie i Krakowie.

Podstawowym czynnikiem umożliwiającym Zawadzie osiąganie dobrych wyników w samokształceniu jest racjonalna organizacja dnia pracy. W codziennym niemal planie zajęć Zawada przeznacza parę godzin na naukę. Dzięki temu planowi, dzięki ścisłemu jego przestrzeganiu ma on czas nie tylko na pracę i naukę, ale także na rozrywki kulturalne, wypoczynek.

Łączność z placówkami naukowymi

Od trudnej drogi samokształcenia, młodzi technicy wolą wybrać łatwiejszą drogę systematycznych studiów na wyższej uczelni. Stoją przed nimi otworem politechniki i inne uczelnie techniczne, a przede wszystkim **wieczorowe szkoły inżynieryjne** istniejące we wszystkich większych miastach. W każdej niemal fabryce, na każdej budowie są młodzi technicy, którzy pracując w swoim zawodzie zdobywają równocześnie kwalifikacje inżynierów.

Doskonałe rezultaty przynosi nawiązywana przez wiele zakładów łączność, współpraca z wyższymi uczelniami i instytutami naukowymi.

Zakłady im. Szatkowskiego w Krakowie zawarły umowę — tzw. „przymierze socjalistyczne" z **Instytutem Obrabiarek i Obróbki Skrawaniem**. Ścisła współpraca polegająca na tym, że zakłady wprowadzają w życie, wypróbowują niejako praktycznie, naukowe osiągnięcia Instytutu, przynosi ogromne korzyści kadrze technicznej zakładu. Technicy i inżynierowie poprzez stały kontakt z naukowcami Instytutu, poprzez korzystanie z bibliotek, uczestniczenie w regularnie organizowanych odczytach i pokazach, konsultacje naukowe, zapoznają się z najnowszymi osiągnięciami w dziedzinie obrabiarek i obróbki, pogłębiają swoją wiedzę, osiągnięcia te praktycznie realizują. Wszyscy młodzi technicy - racjonalizatorzy Zakładów im. Szatkowskiego są studentami Wieczorowej Szkoły Inżynieryjnej, a jednocześnie korzystają z pomocy i współpracy z Instytutem Obrabiarek, dzięki czemu możliwe są ich racjonalizatorskie i produkcyjne osiągnięcia. W ten sam sposób korzysta z dorobku Instytutu kilka innych fabryk z woj. krakowskiego. Podobnie współpracuje wiele hut śląskich z **Politechniką Gliwicką**, stocznie z **Politechniką Gdańską** itp.

Masową organizacją kadry technicznej, organizacją, której głównym celem jest troska o rozwój zawodowy młodych techników i inżynierów, jest **Naczelna Organizacja Techniczna.** Cel ten realizuje NOT poprzez organizowanie odczytów, pokazów, wydawnictwa naukowe, organizowanie kursów i egzaminów na stopień inżyniera itp.

Wszystkie wymienione powyżej formy dokształcania zawodowego kadry technicznej ogarniają coraz większą liczbę młodych techników i inżynierów.

Wielka jednak jeszcze część kadry technicznej tkwiąca w wąskim praktycyzmie „dnia dzisiejszego", w rutyniarstwie, zaniedbuje naukę i siłą rzeczy nie nadąża za rozwojem technicznym, pozostaje w tyle. Dlatego to dyrekcja kopalni **„Komuna Paryska"** zmuszona była zdegradować do stopnia górnika dwóch młodych techników **Żmudę** i **Ciernieckiego**, którzy nie ucząc się, nie pogłębiając swoich kwalifikacji stali się przysłowiowym „piątym kołem u wozu" w szybko mechanizującej się kopalni, nie przynosili niemal żadnego pożytku.

A o tym powinny pamiętać organizacje ZMP-owskie

Poważną część winy za taki stan rzeczy spada na zakładowe organizacje zetempowskie.

„Wszystko zależy od ciekawości człowieka, od jego chęci do nauki" — mówi przodujący technik z Zakładów im. Szatkowskiego, tow. **Boroń.** Zadaniem organizacji zetempowskich jest pobudzić tę ciekawość, chęć do nauki. Nie robi tego np. organizacja zetempowska tychże zakładów i dlatego liczba młodych techników i inżynierów objętych różnymi formami doskonalenia zawodu stanowi tam ok. 20 proc. ogólnej liczby techników. Młoda kadra techniczna w Nowej Hucie wie bardzo niewiele albo nic o istniejących tam kołach NOT i ich pracy. Bez pomocy zetempowskiej organizacji koła te na pewno nie rozwiną ożywionej działalności. Jest ważnym zadaniem organizacji nowohuckiej koła te popularyzować, organizować nowe. W Zarządzie każdego koła powinni znaleźć się aktywiści zetempowscy, troszczący się o ogarnięcie działalnością NOT całej młodej kadry technicznej.

Wiele troski i opieki potrzebują młodzi inżynierowie i technicy podnoszący swoje kwalifikacje drogą samokształcenia. Trzeba zapewniać im warunki do nauki, organizować pomoc starszych fachowców, naukowców. Warto pomyśleć np. nad sprawą zorganizowania kolektywów samokształceniowych itp.

Organizacja zetempowska w ZB-3 w Nowej Hucie nie interesuje się samoukami. Na pytanie, kto z techników uczy się — towarzysze z zarządu odpowiadają: „Zawada". Wiadomość tę zawdzięczają temu, że wyniki nauki Zawady uwidaczniają się w jego pracy. Nie zna zarząd dróg, jakimi Zawada osiąga te wyniki, jego trudności, nie pomaga mu w ich przełamywaniu.

Pomoc potrzebna jest technikom studiującym w Wyższej Szkole Inżynieryjnej. Zarządy zakładowe ZMP potrafią zazwyczaj tylko wymienić ich nazwiska. Nie interesują się jednak zupełnie wynikami pracy studentów, przyczynami ich niepowodzeń, nie pomagają studentom w przezwyciężaniu trudności.

Kadry — to podstawowy warunek powodzenia w walce o realizację Planu 6-letniego. Dodać trzeba: dobre kadry, każdy dobry inżynier i technik — to nie tylko dobry fachowiec, sumiennie i umiejętnie wypełniający swoje zawodowe obowiązki. To jednocześnie nauczyciel i wychowawca młodych robotników, pionier przodującej techniki. Dlatego tak ważnym zadaniem organizacji zetempowskiej jest walka o to, aby młode kadry były jak najlepsze, walka o ich wysokie kwalifikacje, o nieustanny ich rozwój zawodowy.

Z. SZELIGA

Sezon teatralny rozpoczął się

Po okresie sierpniowego letargu, w który rokrocznie zapadają nasze teatry — mimo również rokrocznie ponawianych próśb i apeli o zlikwidowanie sezonu ogórkowego i o wprowadzenie racjonalnej siatki teatralnych urlopów — w początkach września za kulisami scen całej Polski rozpoczął się gorączkowy okres intensywnych przygotowań do rozpoczęcia nowego sezonu.

Tradycyjnym już podsumowaniem całorocznej pracy minionego sezonu są Państwowe Nagrody Artystyczne, przyznawane w dniu Święta Odrodzenia za najwybitniejsze osiągnięcia aktorskie i inscenizacyjne, a będące zarazem czynnikiem wytyczającym dalsze linie rozwoju naszego teatru i stawiającym nowe postulaty przed aktorem, reżyserem i dramatopisarzem.

Wyrazem uznania dla trudnej pracy przewartościowania i ukazania w nowym świetle całego dorobku naszej kultury narodowej, było nagrodzenie w bieżącym roku **„Zemsty"** w Teatrze Narodowym w Warszawie i **„Henryka VI na łowach"** w Teatrze Nowym w Łodzi. Wyróżnienie teatrów Krakowa, Wrocławia, Opola i Stalinogrodu jeszcze raz podkreśliło silną pozycję teatrów prowincjonalnych, mogących śmiało rywalizować ze scenami stołecznymi. Nienagrodzenie jednak ani jednej sztuki o tematyce ściśle współczesnej wskazuje na ciągle nieprzezwyciężony niedowład teatrów na tym polu. Po Festiwalu Sztuk Współczesnych teatry i pisarze wpadli w impas, który do dziś trudno jeszcze przełamać. A rezultat jest taki, że mamy sztuki o Reju („Polacy nie gęsi" — Morstina), Kochanowskim („Droga do Czarnolasu" Maliszewskiego), Modrzewskim („Rzeczpospolita zapłaci" Auderskiej), Sułkowskim („Znaki wolności" Brandstaettera) o Kopernniku, Bogusławskim, Czarnieckim z jednej strony a z drugiej „Sprawę rodzinną" Lutowskiego i... i nic więcej.

W bieżącym sezonie teatralnym kłopoty z repertuarem współczesnym powinny znaleźć nareszcie rozwiązanie. Wielu pisarzy pracuje nad tematyką współczesną. Do teatrów poczęły napływać pierwsze sztuki w związku z ogłoszonym konkursem na utwór dramatyczny, poruszający problemy 10-lecia Polski Ludowej, a Teatr Narodowy przygotowuje się już do najbliższej premiery, którą będzie sztuka ze środowiska górniczego Jerzego Lutowskiego p.t. **„Kret"**, wystawiona w reżyserii J. Wyszomirskiego. W październiku wejdzie na afisz Teatru Domu Wojska Polskiego nowa sztuka Leona Pasternaka p.t. **„Płynie Oka"**, opowiadająca o I Armii WP. Obok sztuk współczesnych dużą rolę w bieżącym sezonie teatralnym odgrywać będzie również radziecka klasyka teatralna. Na scenie Teatru Narodowego ujrzymy **„Człowieka z karabinem"** Pogodina w reżyserii B. Korzeniewskiego, gdzie rolę Lenina będzie kreował Jacek Woszczerowicz. W przedstawieniu tym publiczność warszawska po raz pierwszy ujrzy na scenie postacie wodzów Wielkiego Października.

Nie zapomniano także o klasykach literatury polskiej i światowej. Teatr Kameralny wystawi **„Mizantropa"** Moliera a na jubileusz 40-lecia Teatru Polskiego w Warszawie, na deskach tej zasłużonej sceny zobaczymy dramat Juliusza Słowackiego **„Horsztyński"** z Karolem Adwentowiczem w roli tytułowej.

W przeciwieństwie do Stolicy, w teatrach pozawarszawskich ukształtowanie całorocznego repertuaru nie przebiega zbyt konsekwentnie. Tak np. teatry Wybrzeża, zasilone działaczami teatralnymi z ośrodka krakowskiego, powracają pod nowym kierownictwem artystycznym Lidii Zamków do starych błędów. Plan repertuarowy tego teatru ułożony został przypadkowo, nie przemyślano go od strony przydatności ideologicznej w środowisku trójmiasta, skupiającego ludność o szczególnie żywych zainteresowaniach problematyką morską. Najbliższą premierą w tych teatrach będzie trudna, mniej znana sztuka Gorkiego p.t.: **„Barbarzyńcy"**. Teatr wystawi ją chyba tylko dlatego, aby zasłużyć sobie na zaszczyt zorganizowania polskiej prapremiery. W reżyserii Hugona Morycińskiego grana będzie na Wybrzeżu komedia Moliera **„Zwady miłosne"** — znów sztuka prawie nie grywana na naszych scenach. A więc repertuar uformowany został nie według potrzeb środowiska sztoczniowców, rybaków i marynarzy, lecz pod kątem powierzchownej atrakcyjności. A przecież znalazłoby się wiele utworów dramatycznych bardziej aktualnych i mocniej przemawiających do publiczności teatralnej trójmiasta. Można by sięgnąć do dramaturgii radzieckiej, która ma takie pozycje jak: **„Zagłada eskadry"** czy **„Przełom"**, lub do utworów postępowych pisarzy Zachodu. (Herb Tank — **„Tankowiec Nebrasca"**).

Teatry poznańskie w bieżącym roku zaktywizować powinny uroczystości „Dni Poznania". W teatrach tych ujrzymy **„Stefana Czarnieckiego"** Korcellego oraz z okazji Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej — **„Laskawy Chleb"** Turgieniewa i sztukę dla młodzieży K. Simonowa p.t. **„Chłopiec z naszego miasta"**.

W okresie Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej Państwowy Teatr im. St. Jaracza w Łodzi wystawi sztukę Korniejczuka **„Chirurg"** w reżyserii St. Domańskiej. Następną premierą Teatru będą **„Sprawiedliwi ludzie"** K. Brandysa,

Kazimierz Dejmek, kontynuując pracę nad utworami dramatycznymi Wojciecha Bogusławskiego, wystawi na scenie Teatru Nowego w Łodzi **„Spazmy modne"**. Jadwiga Chojnacka — kierownik artystyczny Teatru Powszechnego reżyseruje w tym teatrze **„Awanturę w Chioggi"** Goldoniego i **„Las"** Ostrowskiego.

Ambitny teatr w Kielcach i Radomiu szykuje się do wystawienia **„Marii Stuart"** J. Słowackiego. W dalszych planach tego teatru umieszczono **„Poemat Pedagogiczny"** Makarenki i **„Rodzinkę"** Jurandota.

W Lublinie po zlikwidowaniu Teatru Muzycznego otwarto nowy Teatr Domu Oficera. Sądząc z zapowiedzi repertuarowych, teatr ten wystawiać będzie przeważnie komedie muzyczne i operetki. Inauguracyjnym przedstawieniem była **„Sprawa rodzinna"** Lutowskiego. W przygotowaniach znajduje się **„Cyrulik Sewilski"** — Beaumarchais.

Państwowy Teatr im. A. Węgierki w Białymstoku szykuje się do wystawienia **„Domku z kart"** Zegadłowicza, sztuki, która była w Warszawie „sensacją" ubiegłego sezonu, oraz **„Zbiegów"** H. Auderskiej.

★

Z tego szkicowego przeglądu wysnuć możemy pewne wnioski.

Poszczególne ośrodki teatralne w zbyt małym stopniu zasilają swój repertuar tematyką współczesną. Ciągle brak dobrych pozycji o tematyce wiejskiej czy młodzieżowej. Nadzieje, jakie wiążemy z konkursem na sztukę o tematyce 10-lecia, nie mogą być zmarnowane.

W przeciwieństwie do Festiwalu Sztuk Współczesnych, sztukami, które napłyną (i już poczęły napływać) na konkurs, powinni zainteresować się czołowi nasi reżyserzy, aktorzy i scenografowie.

W bieżącym roku Miesiąc Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w wielu teatrach nie przyniesie najmocniejszych pozycji współczesnego repertuaru radzieckiego. Kierownictwa artystyczne zbyt często dążą do łatwych sukcesów, siląc się na oryginalność pomijają sztuki „ograne" już w innych ośrodkach.

Mimo licznych apeli Centralnego Zarządu Teatrów, reżyserzy niechętnie odnoszą się do dramaturgii krajów demokracji ludowej, zapominając, że w ostatnich latach szczególnie w Czechosłowacji i na Węgrzech powstało wiele utworów literatury dramatycznej o tematyce często pokrewnej problemom polskim.

Na chroniczny niedorozwój cierpi również aktualna komedia, satyra...

Ten rejestr niedomagań naszego teatru wskazuje na konieczność większej odwagi i ofensywności w ukształtowaniu repertuaru.

Ba.

„Droga Adenauera w skórę Hitlera..."

Rys. Pętkowski

Warto pomyśleć - trzeba pomyśleć!

Piszecie Towarzyszu Paszkiel:

„U nas ludzie mają trudności z dostawą żywca... Jeden ma oddać 10 kg żywca, drugi 15 kg, inny 19 kg... A w gminie Bliżyny chcą, żeby każdy osobno ten żywiec oddawał... Byłem w agitacji w związku z tymi odstawami i każdy się tłumaczy, że gdyby wolno było się składać, to z chęcią by się wywiązał, a tak, to każdy mówi, że na 19 kg to nie będzie krowy prowadził. Doradź Redakcjo, gdzieby można napisać, żeby ludzie mogli się składać na większą sztukę, to by się złożyli i cała wieś by wyszła „na medal..."

Rację — jak z tego widać mają ludzie Waszej gromady, gdy chcą w kilku odstawiać jedną sztukę, a nie gminny pełnomocnik Ministerstwa Skupu. Możecie bowiem wspólnie odstawić żywiec, możecie także wywiązać się z obowiązku dostarczając np. kury, króliki.

Słusznie więc, że chcecie interweniować. Trzeba nawet interweniować — czy to w Powiatowej Radzie Narodowej, czy w Powiatowej Delegaturze Ministerstwa Skupu. Redakcja ze swojej strony również domagać się będzie jak najrychlejszego położenia kresu tym biurokratycznym wybrykom.

Zważywszy jednak, że chodzi Wam o to, by wieś Wasza wyszła, jak piszecie „na medal", to jest, by dobrze, rzetelnie spełniła wszystkie obowiązki wobec państwa, pragnęlibyśmy zatrzymać się trochę dłużej nad Waszym listem. Dłużej i dlatego również, że jesteście agitatorem — jak z listu wynika — wrażliwym na potrzeby tak chłopów, jak i naszego państwa.

„Z tej ziemi — piszecie — *korzyści nie ma wiele. Krowę, jak ktoś chowa, to musi jej paszę kupować, bo u nas łąki, pastwiska są za marne. Niejednokrotnie krowy najwyżej dają do 5 litrów i to w maju. I nikt więcej nie chowa tylko jedną..."*

Wydaje się nam, że z tym przekonaniem o nieodwracalności sytuacji, w której ziemia źle rodzi, krowy zaś dają mało mleka, nie powinniście się godzić. I sądzimy, że dopóki będziecie się z tym stanem rzeczy godzić, to niezależnie od spełnienia przez wieś obowiązków w planowym skupie, o tym żeby wieś Wasza „wyszła na medal" trudno będzie mówić.

Bo i planowy skup i kontraktacja — jak sami zresztą wiecie zapewne — mają na celu nie tylko doraźne zabezpieczenie potrzeb ludzi pracy w mieście, którzy na te dostawy czekają. Kontraktacja i planowy skup, obejmujące, jak wiadomo, wszystkich posiadaczy i użytkowników ziemi, ma za zadanie również zachęcenie ich do intensywniejszej hodowli i uprawy.

Znane są Wam wielkie nakłady środków i pieniędzy, jakich nie szczędzi państwo, by chłopom jak najwydatniej pomóc w tej sprawie. Istnieją więc warunki, aby jak najrychlej zerwać z takim stanem rzeczy jaki się zdarza jeszcze często i z którym pewna część zacofanych rolników się godzi, że gospodarstwa ich są mało wydajne, produkują tyle tylko, że wystarcza tego zaledwie na zaspokojenie potrzeb właściciela gospodarki, jedynie dla wyżywienia rodziny właściciela gospodarstwa, nie wystarcza zaś na sprzedaż.

Czy z tym stanem rzeczy można się godzić? Nie, nie można. Nasze państwo — jak wiecie o tym dobrze — wszelkimi siłami dąży do tego, by ludzie pracy tak w mieście jak i na wsi mogli coraz lepiej zaspokajać swoje — rosnące stale — potrzeby. Po to jednak, by te potrzeby mogły być coraz pełniej zaspakajane, trzeba aby rolnictwo nasze — znacznie szybciej i więcej wytwarzało produktów, tak potrzebnych do wzrostu stopy życiowej. A przecież dziś jeszcze głównym dostawcą produktów rolniczych — zboża, mięsa, mleka, jaj, warzyw, owoców, wełny itd. — są gospodarstwa małorolnych i średniorolnych chłopów. W takim stanie rzeczy żadną miarą godzić się nie można, z tym, aby marnie uprawiana ziemia — marnie rodziła, aby krowy, jak piszecie — po 5 litrów mleka i to tylko w maju — dawały.

To nie prawda, że na źle rodzącą ziemię, na niską wydajność krowy — nie ma rady... Teorie takie radzi głoszą i podszeptują chłopom kułacy, a to z tej przyczyny, iż chcą oni tylko jak najwięcej zdzierać z robotnika, natomiast nie chcą by ludziom pracy miast i wsi w Polsce powodziło się lepiej.

Że jest rada — i to nie jedna — wiemy o tym nie tylko ze wskazań nauki, nie tylko z doświadczeń profesorów i uczonych specjalistów. Mówi o tym praktyka wielu rolników, którzy nie mają zamiaru przyglądać się jak ziemia marnie rodzi, ale potrafią zmusić ją do tego, by lepiej służyła człowiekowi. *„Na gospodarstwie trzeba nie tylko dużo pracować, ale i dużo myśleć"* — mówił na zjeździe chłopów przodowników **ob. Pahlan** z woj. krakowskiego I o takich co „dużo myślą" chcielibyśmy na dowód tutaj wspomnieć.

Weźmy choćby **ob. Matusiaka ze wsi Cerad gm. Gaj w pow. samotulskim.** Niewiele ma ziemi — niecałe dwa hektary swojej i drugie tyle dzierżawy. I nienajlepsza to ziemia, a już łąki to ob. Matusiak nie ma prawie wcale. I podczas, kiedy inni na znacznie większych gospodarstwach, po kilka sztuk świń zaledwie hodują — u niego w chlewie gdybyście zaszli, naliczylibyście 14 sztuk nierogacizny.

— *Jak mogę tyle hodować? Każdy tak może* — powiada Matusiak I prowadzi was na pole, gdzie pokaże palcem: *„Tu sieję mieszankę poznańską. Na wiosnę będzie zielona pasza. Ta się skończy — planuję zasiać inkarnatkę z wyka... Później lucernę..."* A przy tym wszystkim chowa dwie krowy z przychówkiem.

Myślicie może, że jest on już z tego zadowolony? Nie znacie Matusiaka... *„— Świnie — dobra i opłacalna rzecz, ale o krowach nie można zapominać. A mnie te świnie trochę hodowlę krów przesłoniły"* — mówi. Toteż zabiega o cement, żeby móc silos zbudować. Trochę z tym miał trudności, bo o cement nie zawsze jest łatwo, ale jak się dowiedzieli, że potrzebuje na to, by polepszyć hodowlę w swojej gospodarce — przydzielili.

— *Trzy krowy będę chował na swojej gospodarce — Trzy krowy z przychówkiem. Stać mnie na to"* — powiada. I kiedy się patrzy, jak zradnie chodzi koło swego gospodarstwa, jak starannie uprawia ziemię, jak piękne obejście swoimi niemal siłami pobudował, każdy uwierzy, że stać go na to. A przecież Matusiak ma niecałe 5 ha ziemi i to ziemi wcale nie najlepszej.

Moglibyśmy tu jeszcze przytoczyć przykład sąsiada Matusiaka — **Anielewicza**, który doszedłszy do słusznego wniosku, że chów trzech takich krów, które dają — podobnie jak w Waszej wsi — po 5 litrów mleka, nie opłaca się, po prostu, postanowił te niemleczne krowy utuczyć i sprzedać po to, by kupić lepsze i zaprowadzić hodowlę dobrego, mlecznego bydła.

Moglibyśmy o nich dwóch powiedzieć, jak dbają o obornik, o przechowywanie gnojówki, o tym, że kiedy zapytać ich czy stosują podorywki, to obrażają się — no bo jakże — gospodarze przecież, nie partacze!...

Można byłoby wspomnieć i o tym, jak Matusiak chodzi wiosną po polu, wyrywając i niszcząc zaatakowane przez szkodników ziemniaki po to, by mu nie zaraziły całego zbioru (uczeni nazywają to selekcją negatywną). Jak Anielewicz nie żałuje czasu, by wybrać się do odległej o kilkanaście kilometrów spółdzielni i ziarno na siew wymienić...

Łatwiej może wtedy byłoby powiedzieć, skąd się wzięły nowe meble w pięknym, przestronnym domu Matusiaka, skąd się biorą dyplomy na ścianach, gdzie szukać powodu, dla którego Brązowy Krzyż Zasługi zawisł na piersi chłopa, który ziemię ma nie lepszą niż w Waszej wsi, ani też nie ma jej specjalnie więcej, a ręce ma przecież jak każdy...

Ale nie chodzi tu przecież o wyliczenie tych czy innych sposobów, które stosują ci dwaj, a także i wielu innych chłopów — nie tylko w województwie poznańskim.

Tu chodziłoby raczej o wykazanie, że w mocy każdego chłopa jest uczynić swą ciężką, żmudną, obarczającą — bardziej wydajną, całe gospodarstwo zaś — nowocześniejszym.

I na to nie trzeba jakichś nadzwyczajnych środków. Trzeba działać przede wszystkim w myśl przytoczonej już przez nas zasady, wygłoszonej przez ob. Pahlana na Zjeździe: **„Na gospodarce trzeba nie tylko dużo pracować. Na gospodarce trzeba dużo myśleć".**

I myśla tą objąć trzeba nie tylko swoją gospodarkę. Miasta które powstają, kraj który się buduje, ludzi pracy, których stopa życiowa wzrastać musi jak najszybciej wzrastać.

O tym warto pomyśleć. O tym trzeba pomyśleć.

Piszemy zaś to do Was — agitatora, byście rozmawiając z ludźmi o potrzebie tego myślenia nakłaniali, sami takim myśleniem — gospodarskim i obywatelskim — dawali przykład.

JERZY WIŚNIOWSKI

Watykański pupilek

Sukces Adenauera w wyborach do Bundestagu wywołał westchnienie ulgi i zadowolenia nie tylko w Waszyngtonie lecz również w Watykanie. Pomimo wszechstronnej pomocy udzielanej swemu pupilkowi z Bonn przez Waszyngton i Watykan, pomimo zastosowania oszukańczej ordynacji wyborczej, terroru i całego aparatu ucisku i zastraszenia w Niemczech zachodnich, opiekunowie Adenauera obawiali się wyników wyborów.

Zarówno w Waszyngtonie, jak i w Watykanie duże nadzieje pokłada się w Adenauerze, przedstawicielu „chrześcijańskiej demokracji" i godnym naśladowcy Hitlera.

On to właśnie ma pełnić rolę żandarma w Europie, straszaka na nieposłusznych satelitów USA i realizatora nowego marszu na Wschód. Upadek Adenauera oznaczałby przekreślenie awanturniczych planów imperialistów, błogosławionych przez Watykan. Zrozumiała jest więc radość Watykanu z powodu zwycięstwa swego pupilka. O przyczynach tej radości wcale niedwuznacznie pisze oficjalny organ Watykanu „Osservatore Romano" stwierdzając, że zwycięstwo Adenauera, to „sukces o poważnym znaczeniu dla polityki zachodniej w stosunku do Niemiec". O jaką politykę chodzi, dowiadujemy się dalej z „Osservatore Romano", w którym czytamy: „Przypuszcza się, że zatwierdzenie traktatu o EVG (układu o armii europejskiej — przyp. aut.) przez stronę niemiecką będzie zachętą dla ratyfikacji ze strony innych krajów".

Dla nikogo nie jest tajemnicą, że EVG jest dopełnieniem agresywnego Paktu Atlantyckiego. Wciągnięcie Niemiec zachodnich do tego Paktu oznacza dalszą ich militaryzację i faszyzację, oznacza uniemożliwienie zjednoczenia Niemiec na zasadach demokratycznych. O to właśnie chodzi Watykanowi.

Wystąpienie Adenauera natychmiast po wyborach, zawierające wcale niedwuznaczne groźby pod adresem swych zachodnich „sojuszników", którzy ociągają się z ratyfikacją wojennych układów z Bonn i Paryża, wyjaśniają w jaki sposób Adenauer ma zamiar „zachęcać" swych sąsiadów do ratyfikowania układów i przyśpieszenia wyścigu zbrojeń.

Mając tak „możnych" protektorów w Watykanie, Adenauer z całą bezczelnością ukazał po wyborach swe prawdziwe apetyty. O ile poprzednio wspominał tylko o „odzyskaniu" ziem nad Odrą i Nysą, dziś z całym tupetem mówi o utworzeniu z Polski kondominium — nowego generalgubernatorstwa — mówi o nowym marszu na Wschód. Apetyty Adenauera popierają w całej rozciągłości przedstawiciele Watykanu. Wśród nich znajduje się arcybiskup Kolonii kardynał Frings, jeden z głównych organizatorów ruchu rewizjonistycznego w Niemczech, zdeklarowany wróg Polski i naszych ziem na Odrze i Nysie, wielbiciel Hitlera. Kardynał Frings w ostatnich latach niejednokrotnie nawoływał do prowadzenia „sprawiedliwej wojny" według niego „zgodnej z doktryną chrześcijańską". Kardynał Frings uważa także, że wojna odwetowa jest również „sprawiedliwa" i „zgodna z wiarą katolicką".

Trudno o większy cynizm i naigrawanie się z uczuć religijnych milionów katolików, nad którymi piecze Watykan powierza tego rodzaju ludziom jak kardynał Frings, otwarcie nawołujący do nowej masakry.

Nic więc dziwnego, że Frings nie szczędził słów uznania dla stanowiska Wyszyńskiego i jego antynarodowej działalności, szczególnie w sprawie administracji kościelnej na Ziemiach Odzyskanych. Oto co pisał na ten temat organ Fringsa tygodnik „Echo der Zeit":

„Arcybiskup Wyszyński przeciwstawiał się zdecydowanie postulatom państwa, które dążyło do nowego uporządkowania prowincji kościelnych na obszarach niemieckich (to znaczy na naszych Ziemiach Odzyskanych — red.)... Reprezentował on gorąco i odważnie punkt widzenia Kościoła" (czyli Watykanu).

Jakie było stanowisko Watykanu w tej sprawie, wykazał to raz jeszcze proces Kaczmarka. Watykan nigdy nie chciał uznać naszych odwiecznych praw do Ziem Odzyskanych. Stanowisko to popierał w całej pełni Wyszyński, wbrew woli olbrzymiej większości katolików polskich. Tak więc arcybiskup Wyszyński, reprezentował nie polskie interesy lecz watykańskie, czyli interesy kardynała Fringsa i watykańskiego pupilka Adenauera.

Nie jest również przypadkiem, że, jak donosi „Osservatore Romano", w Essen zakończyły się w dniu 11 września br. różne „kursy ćwiczeń duchownych", prowadzone przez księży polskich dla Polaków zamieszkałych w Niemczech zachodnich. Reakcja polska na Zachodzie, która z Andersem i spółką na czele od dawna już konszachtuje z Adenauerem w sprawie wspólnego marszu na Wschód, pragnie wykorzystać do tego celu Polaków, zatrzymanych na emigracji przy pomocy gróźb i oszustw. Przygotowaniem tych Polaków do roli mięsa armatniego i żołdaków do walki przeciwko narodowi polskiemu zajmują się — oprócz amerykańskich agentów — również reakcyjni księża polscy, którzy nadużywając uczuć religijnych, namawiają ich do najcięższej zbrodni — zdrady własnej Ojczyzny. W tym celu właśnie, z polecenia Watykanu zorganizowano w Niemczech zachodnich tzw. „kursy ćwiczeń duchownych".

Powyższe fakty raz jeszcze dowodzą niezbicie, że Watykan nie cofa się przed żadną nikczemnością, by poprzeć zbrodnicze knowania Adenauera, ostrzącego sobie apetyt nie tylko na nasze Ziemie Odzyskane, lecz również na cały nasz kraj. W tym celu, udziela poparcia najciemniejszym siłom reakcji i faszyzmu.

L. ZARĘBA

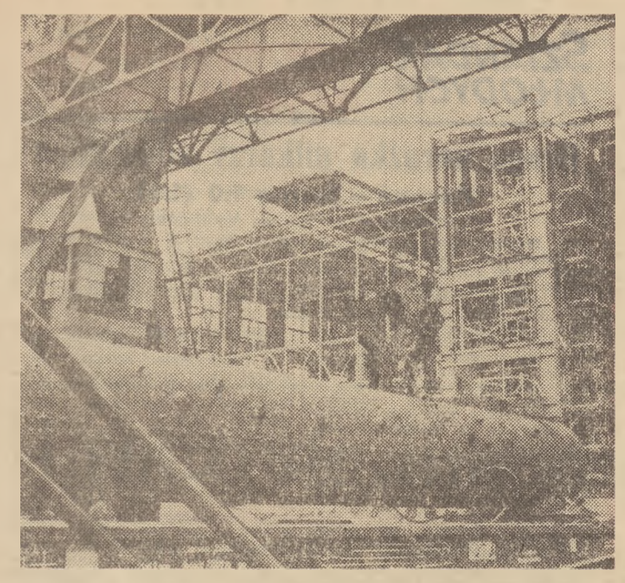

Wysoko wznoszą się stalowe konstrukcje Kombinatu w Nowej Hucie.
Nowa Huta — to wyraz pokojowej, socjalistycznej pracy całego narodu. Foto CAF

Plenarne posiedzenie zarządów wojewódzkich ZMP

W całym kraju odbywają się ostatnio plenarne posiedzenia Zarządów Wojewódzkich ZMP. Na posiedzeniach tych aktywiści i członkowie ZW omawiają wykonanie uchwał XII Plenum oraz dyskutują nad dalszą pracą wojewódzkich organizacji ZMP.

W obradach plenum biorą udział przedstawiciele KW PZPR oraz członkowie Sekretariatu i Prezydium ZG ZMP.

W Kielcach

W dyskusji na plenum nad referatem tow. Ciszka wiceprzewodniczącego ZW ZMP w **Kielcach** głos zabrało 17 aktywistów. Dyskutanci mówili o osiągnięciach i brakach w pracy organizacji zetempowskiej na wsi. Wskazali oni na szereg ciekawych form pracy politycznej, dzięki której organizacja ZMP zdobyła szereg sukcesów.

I tak m. in. tow. Lipiński z gromady Podchoin, pow. Jędrzejów opowiedział w czasie dyskusji jak to zetempowcy prowadząc indywidualne rozmowy z chłopami i zapraszając ich na pogadanki i występy artystyczne do świetlicy, przyczynili się do zorganizowania komitetu założycielskiego spółdzielni produkcyjnej.

O najważniejszych zadaniach organizacji ZMP w woj. kieleckim, o konieczności podniesienia pracy politycznej i zacieśnienia więzi z młodzieżą niezorganizowaną mówił w dyskusji tow. Stanisław Pilawka — przewodniczący Zarządu Głównego ZMP.

W Lublinie

W obradach plenum ZW ZMP w Lublinie wzięło udział około 90 aktywistów i członków ZW.

Referat na temat „Praca ZMP na wsi po XII Plenum Zarządu Głównego ZMP" — wygłosił tow. Jasnow — wiceprzewodniczący ZW ZMP.

Na szczególne wyróżnienie w dyskusji zasługuje wystąpienie nauczycielki członkini ZMP tow. Górskiej, która w sposób ciekawy powiedziała o pracy koła ZMP w swojej gromadzie .

„Wskazania XII Plenum ZG ZMP — mówiła ona — pomogły nam przede wszystkim w ściślejszym powiązaniu się z młodzieżą niezorganizowaną. W naszej gromadzie wspólnie z całą młodzieżą urządziliśmy świetlicę oraz zorganizowaliśmy zespół artystyczny. Zetempowcy pomogli również w założeniu koła TPP-R. Obecnie do świetlicy przychodzą nie tylko młodzi ale i starsi, aby popatrzeć na występy i podyskutować zarazem o życiu na wsi, o wywiązywaniu się z planowych odstaw zboża. W świetlicy urządzamy również pogadanki na tematy ogólnopolityczne, jak np. ostatnio — o sytuacji w Niemczech zachodnich".

W dyskusji zabierali głos: towarzysze Ciurus — kierownik organizacyjny KW PZPR i tow. Piechucki — sekretarz Zarządu Głównego ZMP, którzy wskazali na konieczność stałego rozwijania pracy polityczno-wyjaśniającej i wychowawczej wśród członków ZMP.

W stolicy

W dniu 28 bm. aktywiści i członkowie Zarządu Stołecznego ZMP w Warszawie obradowali na plenum nad wzrostem organizacji ZMP wśród młodzieży robotniczej.

Spośród 16 dyskutantów wielu towarzyszy zwracało uwagę na brak kolektywnego kierownictwa w instancjach ZMP, co utrudnia pracę organizacji. Dyskutanci poświęcili wiele uwagi również na omówienie bytowych spraw młodzieży oraz wskazywali na konieczność przejawiania większej troski tymi sprawami ze strony organizacji ZMP. I tak m. in. tow. Herc — brygadzista „Metrobudowy" mówił o bezdusznym stosunku kierownictwa DMR przy ul. Okopowej w Warszawie do spraw młodzieży. Dziewczęta, mieszkanki DMR-u, nie mają zabezpieczonych warunków mieszkaniowych i kulturalnych. Ostatnio odcięto gaz. Świetlica jest zamknięta itp.

Wielu aktywistów dyskutowało nad metodami pracy wśród nowowstępujących do ZMP oraz wskazało na konieczność stałego podnoszenia pracy wychowawczej wśród młodzieży robotniczej.

W dyskusji na plenum zabierał głos sekretarz Zarządu Głównego ZMP — tow. Wegner.

K. H.

PROGRAM RADIOWY

na dzień 2 października 1953 r. (piątek)

Program I — na fali 1322 m.

Program dnia 6.06, 15.25. Wiadomości 5.05, 6.00, 7.00, 7.55, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00. 5.10 Audycja dla wsi, 5.20 Koncert poranny, 6.10 Muzyka poranna, 6.50 Gimnastyka, 7.20 Muzyka poranna, 7.50 Kalendarz Radiowy, 8.00 Audycja dla młodzieży szkół podstawowych, 8.20 Koncert poranny, 9.00 Audycja dla klasy VIII, 9.30 Audycja dla klas VIII, 9.30 Przerwa, 10.55 Audycja dla klas IV, 11.15 Muzyka i aktualności, 11.45 Muzyka, 12.15 „Na swoiską nutę", gra Zespół Tadeusza Kozłowskiego, 12.45 Audycja dla wsi, 13.00 Koncert rozrywkowy w wyk. Chóru i Ork. Rozgł. Łódzkiej PR pod dyr. H. Debicha, 13.40 Utwory kompozytorów hiszpańskich i francuskich, gra M. Dąbrowski — fortepian, 13.55 Przerwa, 15.30 Audycja dla dzieci, 16.10 Muzyka rozrywkowa, 16.25 Pieśni ludowe różnych narodów w wyk. Chóru PR pod dyr. J. Kołaczkowskiego, 16.45 Skrzynka ogólna w oprac. T. Krzemienia, 17.00 Muzyka rozrywkowa w wykonaniu Zespołu Instrumentalnego J. Wasiaka, 17.20 Muzyka taneczna, 17.30 Stylizowana polska muzyka ludowa w wyk. Kapeli i Zespołu Wokalnego Rozgł. Warszawskiej PR pod dyr. St. Nawrota, 18.10 „Na szerokim świecie", 18.15 Muzyka dla wszystkich, 19.15 Teatr Młodego Słuchacza, 20.20 Wiadomości sportowe, 20.30 Melodie taneczne, 20.45 „Najeźdźcy", fragm. pow. Ralpha de Boissiere, 21.05 Koncert symfoniczny w programie Mozart, Beethoven i Mahler, 22.00 Felieton, 22.10 d.c. koncertu.

Korespondent w walce o plan

O zaopatrywaniu w surowce i reagowaniu na krytykę w Nowej Hucie

Nie, nie można było rozmawiać z nimi tego dnia na inny temat. Ani z Ćwikiem, ani z Sobolem, ani też z Jasiołkiem. Wprawdzie od Jasiołka dowiedziałam się, że jest bardzo szczęśliwy, ponieważ dostał niedawno piękne, dwupokojowe mieszkanie w nowohutnickim osiedlu, („a żona i dzieciaki, jakie są zadowolone, tyle słońca, tyle zieleni i tak przyjemnie wracać do domu!"), ale zaraz twarz mu spochmurniała: „za to w warsztacie same kłopoty". No i tak sprowadził mnie na ziemię, tu, do swego warsztatu, do swych trosk.

„Walkujemy" więc ten sam temat dalej. Jasiołek mówi twardym, czasami gniewnym głosem, majster Lepa, kiwa głową, potakuje.

— Gdybym miał na czas dostarczony surowiec, acetylen i nie musiał kłócić się o narzędzia, nie schodziłbym ze swoimi chłopakami z 200 procent normy.

— Ech, co tu gadać — dorzuca Lepa — Jasiołek, Broda i zresztą cała załoga Warsztatów Konstrukcji Stalowych gwarantuje Dyrekcji przekroczenie planu, ale nie w tych warunkach.

— Nieraz przecież pokazaliśmy co młodzież potrafi — włącza się do rozmowy tow. Sobol—przewodniczący Oddziałowej Organizacji ZMP.

— Dobrze pracuje nasza młodzież, kiedy ma odpowiednie warunki do pracy. Ale teraz takich warunków nie ma. Nie można przecież mówić o dobrej robocie, o rytmicznej pracy jeśli nie ma... z czego robić.

I tu dochodzimy do sedna żalów młodzieży z WKS — zaopatrzenie, a raczej dział zaopatrzenia hamuje robotę. Większość materiałów dostarczana jest do Nowej Huty z zewnątrz, z całej Polski, z różnych hut, z zakładów rozrzuconych po kraju, które naogół dobrze wywiązują się z dostaw. Wystarczy wyjść na estakadę (zbiornica transportowa surowców), aby przekonać się, że jest tam wszystko, czego potrzeba do pracy. Nie spełnia natomiast swego zadania nowohutnicki dział zaopatrzenia.

— Współpraca z działem zaopatrzenia — opowiada Sobol—wygląda mniej więcej tak: na początku miesiąca dostajemy plan i rysunki. Pytamy się wówczas tych z zaopatrzenia czy mają materiały. Owszem mają — w 90 procentach. Reszta nadejdzie. Zaczynamy więc składać konstrukcje, łączyć elementy i... koniec. Robota urywa się. Dział zaopatrzenia przerywa dostawy — rozpoczęta robota „leży". Zaczyna się z kolei walka o dostarczenie surowca. „Zaopatrzeniowcy" rozkładają bezradnie ręce: — „poczekajcie, dostaniecie", mówią nam. Ale jakże tu czekać? Rusza więc wyprawa z brygadzistą lub majstrem na czele na estakadę i na własną rękę rozpoczynamy poszukiwania. Marnujemy przy tym wiele czasu, powiększamy bałagan w zaopatrzeniu — my, i tacy jak my, co to nie chcą czekać z robotą na opieszałych „zaopatrzeniowców".

Pod koniec miesiąca alarm: uwaga plan! Zaczyna się wówczas bieganina, szturm, nadgodziny i jako tako dobijamy do 100 procent. I co z tego? — W następnym miesiącu powtarza się to samo.

— A moglibyśmy przecież robić 200 procent normy — dodaje jeszcze raz Jasiołek.

Rzeczywiście, dostawa materiału jest w tej chwili palącą sprawą dla wielu działów produkcyjnych Nowej Huty. Piszę „dla wielu" — nie bez podstaw, bo o tych samych trudnościach komunikuje nasz korespondent z Warsztatów Mechanicznych Koksochemii — Szumlański, korespondent Wrzyszcz z Warsztatów Ślusarsko - Montażowych i brygadzista Ćwik z WKS-u. O wspomnianych trudnościach pisali już nasi korespondenci dwukrotnie. Jednak ani kierownictwo wskazanych przez naszych korespondentów działów, ani Dyrekcja Naczelna Nowej Huty nie zareagowały na krytykę, nie wzięły pod uwagę tych spostrzeżeń, a wadliwa i niezorganizowana dostawa materiałów hamuje pracę wielu działów produkcyjnych Nowej Huty.

Młodzież, i nie tylko młodzież, całe załogi i średni dozór mówią o tych trudnościach na naradach produkcyjnych. Słowa krytyki nie docierają jednak do Dyrekcji z prostej przyczyny — nikt z kierownictwa zakładu nie przychodzi na narady. Chcemy więc razem z naszymi korespondentami zawiadomić o tych trudnościach Dyrekcję drogą krytyki prasowej.

J. SIKORSKA

„Chcemy produkować bez braków ale — zależy to od odlewni żeliwa..."

W lipcu br. młodzież Warsztatów Mechanicznych podjęła hasło **„Ja nie wypuszczę braku".** Wpłynęło wówczas 36 tego rodzaju zobowiązań, a ilość braków zmniejszyła się o 90 procent. I wtedy to dziewczęta z brygady młodzieżowej **im. Rosenbergów** postanowiły być pierwsze. Zobowiązały się one do końca roku nie wypuścić ani jednego braku. Do dziś zobowiązanie swe wykonują w 100 procentach.

Poznajmy bliżej tę grupkę dzielnych dziewcząt, o których kierownictwo warsztatów mówi, że pracują lepiej od chłopców, że są staranniejsze i można powierzyć im każdą pracę — wiadomo — nie zepsują i zrobią na czas.

Droga **Stanisławy Sobolewskiej** do wiertarki w Warsztatach Mechanicznych Nowej Huty prowadziła ze wsi. Przyjęto ją do huty jako sprzątaczkę. To był przedsionek do „wielkiej" produkcji, do hali skąd dochodził warkot maszyn. Wkrótce przy pomocy kierownictwa warsztatów przyjęta ona została na kurs i po 6 miesiącach zdobyła zawód wiertacza. Obecnie jest pracownikiem samodzielnym i osiąga wysoki procent normy. **Eugenia Syzdul** i **Zofia Boba** to już „stare" wiertarki — takie od 10 miesięcy. Każda z nich ma na swym koncie po dwie, trzy wyszkolone uczennice. Do Nowej Huty przyjechały jako ochotniczki pionierskiego zaciągu.

Dziś zetempowski honor każe im nie wypuszczać braku i wyrabiać — jednej 194, drugiej 132 procent normy.

Zasłużyć na tytuł najlepszej brygady w przeciągu kwartału, to znaczy dawać produkcję bez braków, wykonywać codziennie zadania, przodować w dyscyplinie pracy. O ten tytuł obok dziewcząt walczą chłopcy z 6-ciu brygad. W tej chwili przodują brygady **Czecha** i **Cisaka**. Oni pierwsi zastosowali metodę Kowalowa, dając przykład innym, a młodzi racjonalizatorzy, członkowie tych brygad **Hynek, Czaja i Cisak** swymi twórczymi pomysłami, ulepszeniem organizacji pracy szczególnie przyczyniają się do uzyskania tytułu najlepszych.

Trudności też są. Główna trudność to — **brak materiału i stąd częste przerwy w pracy wypełnione atakowaniem odlewni żeliwa — głównego dostawcy materiału.** Jeśli odlewnia żeliwa planów nie wykonuje, cierpi na tym produkcja warsztatów, zagrożone jest zwycięstwo we współzawodnictwie. **Wezwanie do załogi odlewni i obróbki wiórkowej o regularne dostarczanie surowca i nawiązanie ściślejszej współpracy dwóch powiązanych ze sobą działów — nie powinno pozostać bez odpowiedzi. Piszę to w imieniu młodzieży Warsztatów i razem czekamy na odpowiedź.**

Korespondent
HELENA WRZYSZCZ
Warsztaty Mechaniczne
Nowa Huta

Przymusowe „bumelki"

Dobrze pamiętam tę chwilę. Rok temu w czasie wielkiej młodzieżowej masówki przejmowaliśmy Warsztaty Mechaniczne Koksochemii w Nowej Hucie z zaszczytną nazwą: **obiekt młodzieżowy.** Przejmowałem wówczas w imieniu grupy ochotników zaciągu pionierskiego te nowe warsztaty z rzędami lśniących obrabiarek.

Dziś wiele maszyn stoi nieruchomo. Wyczyszczone, lśniące jak na wystawie. Dziś, wczoraj, przedwczoraj — to zwykłe dni robocze, ale dla części załogi to dni przymusowego bumelanctwa. Siedzimy więc wokół maszyn i czytamy gazety. Myślicie, że tak łatwo się z tym godzimy? O, nie. Kilka dni temu tokarze **Widelko** i **Grabys** poszli do rozdzielni po pracę, ponieważ brygadzista ob. **Derda** nie mógł znaleźć dla nich roboty. Minęło kilka dni i dwójka tokarzy, do której dołączył się jeszcze tokarz **Torabuła,** znów nie ma co robić.

Nasz dzień roboczy zaczyna się od pytania: czy jest materiał? (Od dwóch miesięcy czekamy na wykończenie zlecenia nr 180409, nr 1281073 i wielu innych)... Nie, materiału brak.

Atakujemy wówczas naszego „zaopatrzeniowca", **Wrońskiego.** Ten biegnie do dyrektora zaopatrzenia w Głównej Dyrekcji Koksochemii i błaga o surowce. Jednakże często Dyrekcja jest głucha, a Wroński powraca z niczym. Już na pierwszy rzut oka uwidacznia się tu **brak organizacji pracy.** Wystarczy chociażby popatrzeć na gotowe konstrukcje, leżące bezużytecznie od kilku miesięcy przed warsztatem. Tymczasem dział zbytu nie zgłasza się po ich odbiór.

Niedługo obchodzić będziemy smutną „rocznicę": mija bowiem rok czasu od chwili kiedy nasze suwnice są nieczynne, a brakuje w nich tylko „głupiego" kółka. A wiecie co znaczą dla nas te suwnice? — To przecież sprawa zwiększonej produkcji i przekreślenia przymusowych bumelek.

Za suwnice i w ogóle za taką „organizację" pracy odpowiedzialny jest inż. **Dobrowolski** — kierownik zakładu. Nie interesuje się on dostatecznie bolączkami załogi, przymyka oczy na biurokratyczny stosunek do pracy u swoich podwładnych, nie kontroluje ich.

Denerwują nas długie przestoje i tym samym złe zarobki. Kilku z nas przestało się już złościć: zwolnili się z pracy w warsztatach. Zwolnień jest coraz więcej.

O brakach tych pisaliśmy już nieraz w miejscowej gazecie i w „Sztandarze Młodych", lecz kierownictwo warsztatu i zakładu nie odpowiada na naszą krytykę.

Uważam, że Naczelna Dyrekcja winna zwrócić większą uwagę na te braki, o których pisaliśmy, o których piszemy, a które uparcie istnieją nadal.

Korespondent
T. SZUMLAŃSKI
Nowa Huta

Trudności brygady młodzieżowej im. gen. Świerczewskiego w WKS

Przyczyną trudności, na jakie napotyka nasza brygada jest niewystarczająca ilość odpowiednich narzędzi do pracy. Brak jest nam np. płaskowników na noże, które są niezbędne do wykonania wózków do pieca tunelowego, a na wykonanie bunkrów stalowych przysłano nam niewłaściwe blachy o dużym procencie węgla. — Spowodowało to, że wykonanie tych bunkrów zostało spóźnione o przeszło 1 miesiąc.

Nasze interwencje na naradach roboczych, nie skutkują. Oprócz tego **hamuje naszą pracę niewłaściwe opracowanie przez TPR rysunków i zamówień na poszczególne zlecenia.** Częste pomyłki w rysunkach i nierytmiczne zaopatrywanie nas w materiały do wykonania danego zlecenia powodują, że w brygadzie następują przestoje, a to bardzo często pociąga za sobą obniżenie procentu wykonania planu pracy brygady. **Uważamy, że niedostateczną uwagę zwraca Dyrekcja Naczelna na skargi całej załogi Warsztatów Konstrukcji Stalowych i na jej trudności.**

Za ZMP-owską brygadę obsługi maszyn im. gen. Świerczewskiego, brygadzista

W. ĆWIK
Nowa Huta

List otwarty

Do
DYREKTORA NACZELNEGO
KOMBINATU NOWA HUTA

Towarzyszu Dyrektorze!

Klub Korespondentów przy DMH w Nowej Hucie prosi Was o zwrócenie uwagi na nasze krytyczne notatki, drukowane w „Sztandarze Młodych". Wskazujemy w nich na niedociągnięcia i błędy w pracy załogi Kombinatu.

Pisząc korespondencje pragniemy, aby pomagały one załodze Kombinatu w przezwyciężaniu trudności i przyczyniły się do usunięcia ich.

Brak zainteresowania i odpowiedzi na naszą krytykę zniechęca nas do wypełniania obowiązków, jakie spoczywają na korespondentach robotniczych i nie umacnia wśród załogi przekonania, że jest ona gospodarzem swego zakładu.

KLUB KORESPONDENTÓW
przy DMH w Nowej Hucie

W poszukiwaniu surowców

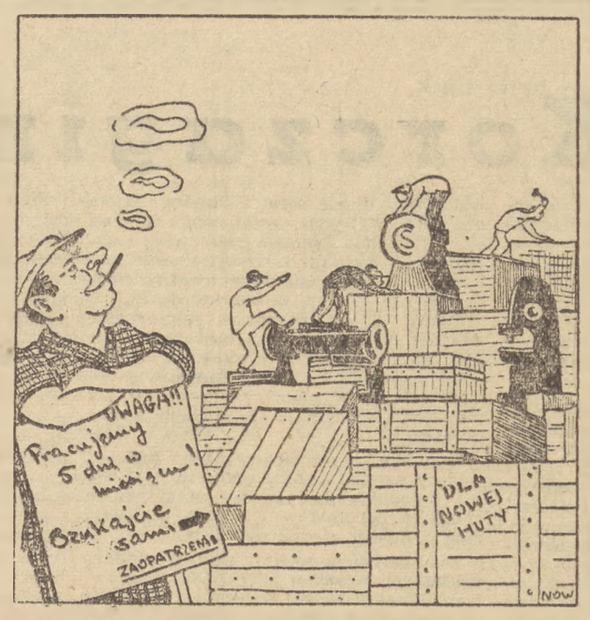

Dział zaopatrzenia w **Nowej Hucie** często nie dostarcza na czas niezbędnych do produkcji materiałów. Robotnicy z działów produkcyjnych Kombinatu organizują wówczas wyprawy na składnicę i na własną rękę szukają wśród masy dostaw potrzebnych surowców.

Taka metoda „zaopatrywania się" wprowadza tylko chaos i zwiększa bałagan.

Kiedy dział zaopatrzenia w Nowej Hucie usprawni swoją pracę? — o to pytają robotnicy z wielu działów. I my również czekamy na odpowiedź.

REDAKCJA

125 CENNYCH NAGRÓD

wśród nich —

motocykl,
radioodbiornik,
kupon 100% wełny

Za ?...

Za co — o tym dowiecie się, słuchając audycji „5:0 dla młodości" w niedzielę 4 października.

Audycja ta nadana będzie dwukrotnie: o godz. 8.30 w programie I i o godz. 11.10 w programie II Polskiego Radia.

A więc spotykamy się przy głośnikach w najbliższą niedzielę!

Instytut Polsko-Radziecki w okresie przygotowań do obchodu Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

Poważny udział w przygotowaniach do zbliżającego się Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej bierze Instytut Polsko-Radziecki, którego działalność naukowo-badawcza przyczynia się do popularyzacji osiągnięć radzieckiej nauki i kultury, do zapoznania społeczeństwa z wieloletnimi tradycjami przyjaźni narodu polskiego i rosyjskiego. Z wyników prac badawczych Instytutu w szerokim zakresie korzystają obecnie liczne uczestniczące w organizowaniu obchodów i imprez Miesiąca organizacje społeczne, instytucje kulturalne i oświatowe, szkoły i uczelnie.

Obok systematycznie prowadzonych badań naukowych Instytut przygotowuje również szereg okolicznościowych imprez i akcji, które odbędą się w okresie Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. W czasie trwania Miesiąca w sali odczytowej Instytutu wybitni naukowcy polscy, literaci i działacze społeczni wygłoszą cykl prelekcji o osiągnięciach radzieckiej sztuki, literatury, urbanistyki i architektury. M. in. przewodniczący Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju **J. Iwaszkiewicz** wygłosi w dniu 15.X. br. odczyt poświęcony twórczości A. Tołstoja. Instytut organizuje ponadto 3 ciekawe wystawy a mianowicie wystawę pn. „Z tradycji przyjaźni polsko-rosyjskiej XVIII, XIX i pierwszych lat XX stulecia", „Aleksy Tołstoj — życie i dzieła" oraz wystawę książki radzieckiej.

Pragnąc pomóc w organizowaniu imprez i obchodów zbliżającego się „Miesiąca" Instytut wydał również specjalny biuletyn zawierający bibliografię do zagadnienia rozwoju stosunków i współpracy kulturalnej i naukowej Polski i Związku Radzieckiego za okres ubiegłego roku.

Zelektryfikowanie 800 gromad Lubelszczyzny

Na Lubelszczyźnie, gdzie w ciągu 20 lat rządów obszarniczo-kapitalistycznych zelektryfikowano zaledwie 50 gromad, w ciągu niespełna 9 lat władzy ludowej światło i energię elektryczną otrzymało blisko 800 wsi.

Coraz więcej OZR

Coraz większą rolę w zaspokajaniu potrzeb bytowych szerokich mas łódzkiego świata pracy spełniają Oddziały Zaopatrzenia Robotniczego przy fabrykach i przedsiębiorstwach. W ciągu ostatnich pięciu miesięcy sieć tych oddziałów została podwojona i obejmuje obecnie w Łodzi i województwie łódzkim 60 placówek.

SPRAWA Szymka Bielasa

Aleksander Scibor-Rylski 7)

POWIEŚĆ FILMOWA

— Ty, nie bądź taki, powiedz — prosi nieco zawiedziony milczeniem Rawicza. — Co to za bębenek?

Odpowiedź nie przychodzi. Szymek nieco się chmurzy, ale nie dając za wygraną, zaczyna znowu:

— A tu co leci, olej, nie? Rzepakowy... hmm?

Rawicz, odłożywszy gotową sztukę, sięga do kieszeni, wyjmuje z portmonetki dwuzłotówkę i mówi.

— Leć do kiosku po piwo... Tylko ciemne, pamiętaj...

Szymek uśmiecha się niedowierzająco.

— No bierz i fruwaj! — powtarza Rawicz.

— Ech, ty, żarty lubisz... — mruczy Szymek i uśmiech jego gaśnie.

— Długo mam czekać?

— Chcesz piwa, to sobie przynieś, masz dwie nogi jak i ja!

Rawicz podnosi brwi ostrzegawczo:

— No chłopak, nie denerwuj mnie. Proszę zaraz iść do budki!

Szymek w odpowiedzi woła na cały głos z twarzą pociemniałą od gniewu:

— Może mam ci jeszcze smarki pod nosem ucierać?

Koło tokarki Rawicza zatrzymuje się Karolczak z Drożyńską.

Inżynier odzywa się do Szymka pobłażliwie:

— No, co tu zaszło? Czego pan tak krzyczy?

— Ja stąd idę! On mi nie będzie przodował, przodownik zakichany!

Drożyńska wtrąca się z irytacją:

— Bielas, proszę spokojniej, nie jesteście u kułaka w oborze!

— To ja po to przyszedłem do fabryki, żeby temu paniczowi piwo nosić? Jak mu tym kluczem przywalę...

Rawicz, poprawiając beret, tłumaczy się:

— Stoi tu przecież bezczynnie, to może, jak kolega koledze...

Drożyńska zgorszona woła:

— Józek!...

Na to Rawicz w podnieceniu:

— Bo czego wciąż przeszkadza, co chwila się pyta, na co to, na co tamto, a czas ucieka! Ja nie mogę, mnie nie stać, ja mam zobowiązanie, ja mam trzysta procent zobowiązania! Na mnie cała Polska patrzy! To taki łachmyta nie mógłby chociaż przynieść piwa z kiosku?

Bielas poprawia w ręce klucz i zamierza przecisnąć się ku Rawiczowi.

Inżynier spostrzega to i pojednawczo klepie go po ramieniu , Rawiczowi zaś przyląda się krytycznie. Widać jednak, że mimo wszystko nie ośmieli się nic powiedzieć czołowemu tokarzowi Zakładów.

Drożyńska, wyczekawszy chwilę, w nadziei, że Karolczak jako kierownik, zajmie w tej sprawie właściwe stanowisko, zwraca się do Rawicza z wypiekami na twarzy:

— Józek, ta sprawa stanie na podstawowej organizacji!...

Rawicz z nagłym ożywieniem:

— Tylko o to mi chodzi! O nic więcej! Już dosyć tego traktowania mnie jak byle tokarzyny! Niech twój Bielas zacznie wyrabiać po trzysta procent — sam mu polecę po piwo, po piwo z pianką! Takim ludziom, którzy wyrabiają trzysta procent należy się chyba specjalne traktowanie!

Drożyńska i Karolczak zabierają się do odejścia.

Bielas chwyta Drożyńską za pasek od kombinezonu.

— Pani majstrowa, ja z tym nie zostanę! On mnie teraz nic już nie nauczy.

Kierownik uśmiecha się kwaśno:

— Jest w tym trochę racji, kochana Jadwigo... Tylko komu go przydzielimy?

I zaraz dodaje:

— Może Łętowskiemu?

Dziewczyna krzywi się. Mówi szeptem:

— Coś też! Ten Łętowski, to przecież szmata, nie człowiek!

Kierownik nie zważając na niezadowolenie Drożyńskiej, mówi:

— Ale zna się na tokarstwie! Trzydzieści lat przy maszynie! A i jego też przydałoby się podchować, tak jakoś społecznie, kolektywnie. Damy naszego koziołka Łętowskiemu. Nie można tak ludzi przekreślać. Zaraz szmata.

Karolczak ramieniem zagarnia Bielasa, który z tajonym zniecierpliwieniem uwalnia się z jego objęcia: nie lubi takich objawów sympatii. Następnie, idąc o pół kroku za Karolczakiem, mierzy go szybkim, przenikliwym spojrzeniem i jakby odrzucając od siebie jakąś myśl, opuszcza głowę.

Łętowski przy tokarce „Krasnyj proletarij". Czarny, krępy, zarośnięty mężczyzna, w rozchełstanej koszuli i niezapiętym kombinezonie oraz w dziwacznej mycce z pomponem na głowie. W sumie — coś pośredniego między błaznem i rabusiem.

Szeroko uśmiechnięty przytyka łobuzersko dwa palce do ust, napraszając się papierosa, którym się zaraz błogo zaciąga.

Po zapoznaniu Bielasa z nowym nauczycielem kierownik i zasępiona Drożyńska odchodzą.

Łętowski siada okrakiem na żelaznej

szafce i przygląda się „nowemu". Papieros tli mu się w kącie ust, co zmusza robotnika do zmrużenia jednego oka i lekkiego przekrzywienia głowy.

— Po coś tu przyszedł?

— Ten pan kazał...

— Ech, osioł. Pytam się, po coś przyszedł do fabryki? Co tu dostaniesz, to na palcu upieczesz, a nosem zjesz.

— Wyuczę się to i zarobię.

Szymek ociera czoło dłonią, a po namyśle ściąga kożuch szukając, gdzieby go położyć.

— Szafki nie było? — uśmiecha się Łętowski domyślnie. — A dałeś szatniarzowi na litra? Nie dałeś? To jakim sposobem chciałeś dostać szafkę, frajerze?

Zdusiwszy papierosa Łętowski, nie spiesząc się, staje przy maszynie. Mówi jeszcze półgłosem:

— To niby mam cię uczyć, tak? A masełko się znajdzie?

— Skąd? pokornie wzrusza ramionami Bielas.

— Starzy ci nie dali? Matula nie przyśle?

Szymek zawstydzony mruczy:

— A co ona tam ma. Tyle, co ja... U gospodarza robi, świniom żreć daje... A ojciec dawno leży w ziemi... To już może tego litra, panie... — proponuje Szymek nieśmiało.

Łętowski klepiąc suport rewolwerówki śmieje się pogardliwie.

— Ech, po co pan Bóg tylu dziadów stworzył...

(c. d. n.)

Przygotowując się do Kongresu

Związki zaw. na całym świecie rozwijają walkę o swe prawa, niezawisłość narodową i pokój

WIEDEŃ. We wtorek 29 września wygłosił przez radio przemówienie sekretarz generalny Światowej Federacji Związków Zawodowych Louis Saillant.

Biuro Wykonawcze Światowej Federacji Związków Zawodowych — oświadczył Saillant — zwróciło się w kwietniu br. do robotników i urzędników na całym świecie z wezwaniem w sprawie zwołania III Światowego Kongresu Związków Zawodowych, wyrażając równocześnie pragnienie, aby przygotowania do Kongresu łączyły się nierozerwalnie z zagadnieniami życia powszedniego i walką robotników w poszczególnych krajach. Gdy dnia 10 października br. rozpocznie się w Wiedniu sesja III Światowego Kongresu Związków Zawodowych, liczne delegacje będą mogły potwierdzić, iż cel ten został osiągnięty.

Przygotowując się do Kongresu, związki zawodowe rozwinęły walkę w obronie bezpośrednich żądań robotników i urzędników, niezawisłości narodowej i pokoju.

Przygotowania do Kongresu odbywają się w warunkach szybkiego wzrostu jedności działania. Wyraźne słowa ŚFZZ zostały usłyszane i zrozumiane we wszystkich językach, na wszystkich pięciu kontynentach.

Wezwanie ŚFZZ do robotników i urzędników na całym świecie obudziło wśród mas pracujących przede wszystkim niezłomną wolę jedności.

Jesteśmy jednomyślni w przekonaniu, że obecne ustawodawstwo socjalne wymaga poprawy oraz że tam, gdzie ono w ogóle nie istnieje — należy je wprowadzić. Jesteśmy jednomyślni w przekonaniu, że wszelka dyskryminacja pod względem rasy, płci lub wieku winna być zlikwidowana. Jesteśmy jednomyślni w przekonaniu, że system ochrony zdrowia winien być usprawniony, a system oświaty ludowej—rozszerzony. Jesteśmy jednomyślni w przekonaniu, że nikt nie ma prawa zakazywania działalności związków zawodowych i pozbawiania ludzi elementarnych i uświęconych swobód. Wreszcie jesteśmy jednomyślni w przekonaniu, że pokój może być zachowany, a wojna nie jest nieunikniona.

Tak więc istnieją trwałe fundamenty naszej jedności. Jeżeli pragniemy w walce naszej osiągnąć zwycięstwo — powinniśmy tę jedność celów i interesów przeobrazić w jedność działania. Tam gdzie robotnicy są zjednoczeni — ich sukces jest zapewniony. Masowe demonstracje i bohaterska walka robotników włoskich, francuskich, hinduskich, brazylijskich i innych świadczą, że przygotowania do III Światowego Kongresu Związków Zawodowych odbywają się w sprzyjających warunkach rozszerzania możliwości i form walki mas pracujących.

To rozszerzenie skali możliwości walki jest rezultatem przede wszystkim szybkiego wzrostu jedności działania mas pracujących.

Zadanie III Światowego Kongresu Związków Zawodowych będzie polegało na dalszym rozszerzeniu jedności działania, a ponadto należy wszelkimi sposobami popierać idące z dołów klasy robotniczej żądania organizacyjnej jedności związków zawodowych.

III Światowy Kongres Związków Zawodowych jeszcze bardziej umocni wiarę robotników i urzędników na całym świecie w jedność klasy robotniczej, w braterskie zespolenie narodów do walki o pokój.

★

Do Sekretariatu ŚFZZ codziennie napływają listy i depesze, w których ludzie pracy na całym świecie witają zwołanie Kongresu i informują o przebiegu akcji przygotowawczej.

Przyjęcie u premiera Czou En-lata z okazji Święta Narodowego Chińskiej Republiki Ludowej

PEKIN. 30 września w gmachu Ministerstwa Spraw Zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej premier Państwowej Rady Administracyjnej i minister spraw zagranicznych Czou En-lai wydał wielkie uroczyste przyjęcie z okazji czwartej rocznicy powstania Chińskiej Republiki Ludowej.

Na przyjęciu obecni byli członkowie Centralnej Ludowej Rady Rządowej i Państwowej Rady Administracyjnej, członkowie KC Komunistycznej Partii Chin, ministrowie, przedstawiciele demokratycznych stronnictw i organizacji społecznych, uczeni i artyści, korpus dyplomatyczny, zagraniczne delegacje związkowe i młodzieżowe przybyłe na obchód czwartej rocznicy Chińskiej Republiki Ludowej, delegacje działaczy kulturalnych z Polski, NRD i Rumunii, delegacja sportowa ZSRR, delegacje handlowe Cejlonu i Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, przedstawiciele prasy chińskiej i zagranicznej.

Podczas przyjęcia premier Czou En-lai wygłosił przemówienie.

Z obrad komisji Zgromadzenia Ogólnego NZ

NOWY JORK. — 30 września na porannym posiedzeniu Komisji Politycznej Zgromadzenia Ogólnego NZ przedstawiciel Kolumbii Urracia wybrany został jednomyślnie wiceprzewodniczącym komisji, a przedstawiciel Islandii Tors — referentem.

Po krótkim oświadczeniu przewodniczącego komisji Belga — van Langenhove — Komisja Polityczna przystąpiła do ustalania kolejności rozpatrywania zagadnień przedstawionych jej do rozpatrzenia. Przedstawiciel Kolumbii zaproponował taką kolejność, że kwestia koreańska zajęłaby ostatnie — siódme — miejsce. Przedstawiciel Grecji Kiru poparł ten wniosek.

Szef delegacji ZSRR A. Wyszyński poddał ostrej krytyce próbę przeszkodzenia niezwłocznej dyskusji nad kwestią koreańską.

★

NOWY JORK. W dniach 28 i 29 września Komisja Powierniczа Zgromadzenia Ogólnego NZ rozpatrywała siedem petycji złożonych przez organizacje polityczne z terytoriów powierniczych, domagające się przesłuchania swych przedstawicieli. Dwie petycje pochodzą z Togo pod zarządem brytyjskim i francuskim, cztery — z Kamerunu pod zarządem francuskim i jedna — z Somali pod zarządem włoskim.

Mimo sprzeciwu USA, Anglii, Francji i innych państw kolonialnych, Komisja ogromną większością głosów przychyliła się do prośby wymienionych organizacji i przyznała ich przedstawicielom prawo złożenia przed Komisją ustnych oświadczeń dotyczących polityki państw administrujących. Kraje obozu pokoju głosowały za uwzględnieniem petycji.

Zapowiedź strajku dokerów w USA

NOWY JORK. Związki zawodowe dokerów zapowiedziały, że o północy ze środy na czwartek rozpoczyna się strajk dokerów w Nowym Jorku oraz w 11 innych portach na wschodnim wybrzeżu USA.

Peruwiańskiemu działaczowi związkowemu grozi śmierć

NOWY JORK. Dziennik „Daily Worker" donosi, że dnia 29 września ciężko zachorował wskutek zadawanych mu tortur znajdujący się w więzieniu peruwiańskim znany działacz związkowy w Peru — Raul Acosta Salas. Aresztowano go w związku z falą strajków w Peru w lutym 1953 r. **„Daily Worker" wzywa do potężnej akcji w obronie Raula Acosta Salasa, jednego z przywódców walki peruwiańskiej klasy robotniczej.**

Nowy rząd duński

KOPENHAGA. Przywódca partii socjaldemokratycznej Hans Hedtoft przedstawił w środę wieczorem nowy rząd królowi Fryderykowi. Rząd Hedtofta składa się wyłącznie z socjal-demokratów. Ministrem spraw zagranicznych jest Hansen.

Konferencja partii labourzystowskiej

LONDYN. W środę na posiedzeniu konferencji partii labourzystowskiej w Margate, kontynuowana była dyskusja nad rezolucjami do tej części programu, która dotyczy sprawy nacjonalizacji przemysłu. Dyskusja ta przybrała niezwykle burzliwy charakter. Doszło do ostrej wymiany poglądów między zwolennikami rozszerzenia nacjonalizacji, a rzecznikami prawicowego kierownictwa, którzy nie zgadzają się na dalszą nacjonalizację.

Protest rządu Chin Ludowych przeciwko prowokacjom brytyjskim

PEKIN. Agencja Nowych Chin donosi, że wiceminister spraw zagranicznych Centralnego Rządu Ludowego Chińskiej Republiki Ludowej Czang Han-fu wystosował do przedstawiciela rządu brytyjskiego w Pekinie Travelyana pismo z odpowiedzią na notę brytyjską przesłaną w związku z atakiem kanonierki angielskiej i samolotów angielskich na jeden z chińskich okrętów wojennych.

Dnia 9 września — stwierdza agencja Nowych Chin — kanonierka angielska i dwa angielskie bombowce typu „Moskito" zaatakowały nagle w sposób prowokacyjny okręt patrolowy chińskiej marynarki wojennej w ujściu rzeki Siczian, na południowy zachód od wyspy wewnętrznej Lintin oraz między wyspami Lintin i Hounczou. Gdy w celu samoobrony okręt chiński i znajdujące się na wyspie Lintin oddziały przeciwlotnicze otworzyły ogień, kanonierka i samoloty oddaliły się.

Po trzech dniach przedstawiciel Wielkiej Brytanii Travelyan, skierował do wiceministra spraw zagranicznych Czang Han-fu pismo, w którym „zaprotestował" wobec władz Chińskiej Republiki Ludowej, usiłując negować prowokacyjny charakter działań kanonierki angielskiej i samolotów angielskich.

W swej odpowiedzi wiceminister Czang Han-fu przedstawia szczegóły incydentu i na zakończenie stwierdza:

„Z uwagi na przytoczone powyżej fakty Centralny Rząd Ludowy uważa, że protest rządu brytyjskiego jest nie do przyjęcia. Centralny Rząd Ludowy składa natomiast ze swej strony kategoryczny protest z powodu wspomnianych prowokacyjnych działań i wyraża pragnienie, by rząd brytyjski niezwłocznie podjął niezbędne kroki, aby nie dopuścić do ponowienia się tego rodzaju incydentów".

Rolnictwo faszystowskiej Hiszpanii cechuje prymitywizm i zacofanie. Na zdjęciu: tak oto przeprowadzają chłopi orkę na swoich polach w Hiszpanii.

Foto CAF

Na wzór hitlerowski — Adenauer przystępuje do organizowania obozów koncentracyjnych

BERLIN. „Neues Deutschland" donosi z Bonn, że rząd Adenauera zamierza zorganizować obozy koncentracyjne na wzór hitlerowski. W tym celu bońskie ministerstwo sprawiedliwości opracowuje projekt odpowiedniej ustawy, który ma być wniesiony do Bundestagu natychmiast po jego ukonstytuowaniu się. Ustawa ta — podobnie jak rozporządzenia hitlerowskie dotyczące obozów koncentracyjnych — zezwala na pozbawianie wolności w drodze administracyjnej. Przewiduje ona również, że aresztowanie obywateli na zlecenie władz administracyjnych może nastąpić już tylko pod pretekstem „ochrony ogółu" bez żadnych konkretnych powodów.

ŚWIAT w ciągu DOBY

- **24-GODZINNY STRAJK WŁÓKNIARZY** odbył się w całych Włoszech w dniu 29 września. W strajku, proklamowanym dla poparcia żądania rewizji umów zbiorowych, wzięło udział około pół miliona osób.
- **CZŁONEK ŚWIATOWEJ RADY POKOJU,** wybitny prawnik austriacki prof. Brandweiner nie został wpuszczony do Niemiec zachodnich gdzie wygłosić miał referat na temat prawa międzynarodowego.
- **PRACOWNICY LOTNICTWA KOMUNIKACYJNEGO W INDOCHINACH** ogłosili strajk, który sparaliżował całkowicie ruch lotniczy. Strajkujący domagają się poprawy warunków bytu.

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej

REDAGUJE: Komitet. Nakład RSW „Prasa"

ADRES REDAKCJI: Warszawa. Al. 1 Armii WP 11

TELEFONY: Centr.: 8-52-71, 2 3, 4, 5, 6 Red. Naczelny: 8-76-61 Dział Koresp. i Listów: 8-07-82 Red. nocna: Centr. DSP 8-22-01 wewn. 101, 8-58-94

ADMINISTRACJA: Warszawa, Marszałkowska 8, IV p., tel. 8-07-11 i 8-82-51, wewn. 65

SKŁAD I DRUK: Zakł. Graf. „Dom Słowa Polskiego". Przed Państw. Wydrebnione.

PRENUMERATA I KOLPORTAŻ: PPK „Ruch", Oddział w Warszawie, Srebrna 12

WARUNKI PRENUMERATY: Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do dnia 10-go każdego miesiąca poprzedzającego okres zamawianej prenumeraty — Cena miesięczna — 2,50 zł, kwart. — 7,50 zł, półrocznie — 15,00 zł, rocznie — 30,00 zł. Zamówienia zbiorowe na pren. zakładowe przyjmują miejscowe placówki PPK „RUCH"

SZTANDAR MŁODYCH — SPORT

Druga porażka piłkarzy albańskich

Poznań — Tirana 1:0 (1:0)

(Telefonem od naszego wysłannika)

Po tygodniowym wypoczynku w Zakopanem, piłkarze Albanii rozegrali w Polsce swe drugie spotkanie, tym razem w Poznaniu, podczas odbywających się tam „Dni Poznania". Piłkarze Tirany po raz drugi zeszli z boiska pokonani. Jednakże w przeciwieństwie do spotkania z Warszawą, w meczu z Poznaniem, szczególnie w pierwszych 25 minutach po przerwie, Albańczycy zademonstrowali piękną grę, jaką nie często oglądano na boiskach Poznania.

W większym stopniu niż w Warszawie, goście uwypuklili i potwierdzili, że mają doskonałe opanowanie techniczne piłki, że grają świetnie głową i co najważniejsze potrafią prowadzić atak zespołowo. Zeszli jednak z boiska pokonani, gdyż podobnie jak w Warszawie, zapomnieli o celnych i skutecznych strzałach. Chociaż w meczu z Poznaniem Albańczycy strzelali częściej niż w Warszawie, to jednak strzały te nie były celne, a pozostałe, bardziej dokładne, stawały się łupem doskonale usposobionego bramkarza — **Gronowskiego.**

Albańczycy grali przez cały czas bardzo efektownie, akcje ich były szybkie i przemyślane. Jednak z powodu zbyt zawiłych kombinacji podbramkowych, kończyły się one przeważnie niepowodzeniem. W zespole gości tym razem najlepiej zaprezentował się **Shagiri** w pomocy, który grał ostro i pewnie będąc dla piłkarzy poznańskich trudną zaporą do przebycia. **Vogli** w bramce niewiele miał pracy, ale też napastnicy poznańscy niezbyt postarali się o to, by pokazał on przed publicznością poznańską swój nieprzeciętny talent.

Jeśli idzie o zespół polski — to trzeba z uznaniem podkreślić słuszne zestawienie składu, który opierał się w przeważającej większości na młodych zawodnikach. Eksperyment ten zdał jednak egzamin tylko w tym sensie, że można było zorientować się co do ogólnych możliwości takich debiutantów jak **Lewandowski, Kuchnicki, Piechowiak i Cichosz.** Są to niewątpliwie zdolni i utalentowani piłkarze, którzy mają przed sobą przyszłość. Jednakże grając w linii napadu byli oni zbyt stremowani, by wykazać się pełnymi umiejętnościami. Z szóstki napastników najlepiej stosunkowo zagrali **Anioja i Gronowski I.** Nieźle również wypadła pomoc i obrona reprezentacji Poznania, która w najcięższych momentach, skutecznie odpierała ataki piłkarzy albańskich.

Losy meczu rozstrzygnęły się już w dziesiątej minucie, kiedy to atak piłkarzy albańskich wstrzymał Sioma, przerzucając szybko wygraną piłkę na skrzydło do Gronowskiego; ten z kolei po efektownym raidzie wzdłuż linii bocznej boiska przesłał piłkę do Anioja, który wykorzystał dogodną pozycję podbramkową, strzelił celnie i zdobył jedyną, zwycięską bramkę. rz

Zwycięstwa rumuńskich drużyn piłki ręcznej w Stalinogrodzie

STALINOGRÓD. 30 września na stadionie Budowlanych w Chorzowie rozpoczął się międzynarodowy turniej piłki ręcznej z udziałem rumuńskich drużyn Stiinta (kobiety), Dynamo (mężczyźni) oraz reprezentacji żeńskich i męskich ZS Budowlani i ZS Górnik

W pierwszym spotkaniu Stiinta pokonała Budowlanych 8:1 (4:0). Bramki dla zwyciężczyń zdobyły: Dobre i Drasser — po 3, Jianu 1 Padureanu — po 1, a dla drużyny polskiej — Kowolik.

W drugim spotkaniu Dynamo po ciekawej grze pokonało Górnika 14:3 (6:3). Bramki zdobyli: dla Dynamo: Calinan — 4, Lache — 3, Istrate — 2 oraz Streitferdt, Donca, Antonescu, Zank i Zugravescu — po 1. Dla Górnika: Hennann — 2 oraz Tatuś — 1.

Młode Chiny

Korczaginowskie serce

Dostojną, zdobną w bogate stylowe ornamenty salę Chue Żeń-tan przecina pośrodku przez całą niemal długość zielony pas skromnych lekkich mundurów. To delegaci młodych żołnierzy i oficerów Armii Ludowo - Wyzwoleńczej, delegaci chłopców i dziewcząt — ochotników, którzy powstrzymali pancerną nawałę imperialistycznych najeźdźców, odważnie wsparli wyzwoleńczą walkę narodu koreańskiego.

I na II Ogólnochińskim Kongresie Młodzieży, i na II Zjeździe Nowodemokratycznego Związku Młodzieży wokół chłopców i dziewcząt, na których bluzach lśniły chińskie i koreańskie medale za nieustraszone czyny w walce „o waszą wolność i naszą", w walce o zagaszenie zachłannego, morderczego pożaru wojny grożącego przeniesieniem się na całe kontynenty — podczas wszystkich przerw w obradach, na sali i w przylegającym do sali ogrodzie ciasnym wieńcem gromadzili się delegaci. Z niekłamanym wzruszeniem, z serdeczną dumą i umiłowaniem obejmowali swoich towarzyszy, którzy w dalekich górach Korei wpisali jedną z najpiękniejszych kart w historii narodu chińskiego i zarazem w dziejach ogólnoludzkiej walki o braterstwo i pokój między narodami. Każdy delegat — z Sinkiangu i Tybetu, z Szanghaju i Mukdenu — pragnął usłyszeć ich opowieści, zdobyć ich pozdrowienie lub choćby autograf w grubym kongresowym notesie.

Wielu spośród nich stawało na trybunie: lotnik, który celnymi seriami strącił w jednym boju 5 pirackich odrzutowców i sanitariuszka w ogniu walki unosząca na swych barkach rannych żołnierzy koreańskich i chińskich, występował marynarz i strzelec wyborowy, ochotnik - kolejarz i ochotnik - operator filmowy.

Na jednym z popołudniowych posiedzeń Zjazdu Związku Młodzieży oklaski odprowadzały jeszcze na miejsce sekretarza Pekińskiego Miejskiego Komitetu Związku, kiedy zapowiedziano wystąpienie delegata młodzieży prowincji Seczuan, wzorowego żołnierza — Czżan Dao-chua. Na trybunę wstąpiła niewysoka, szczupła dziewczyna w ciemnych okularach, rzucających cień na ładny, subtelny profil. Druga — prowadziła ją pod rękę aż do samej mównicy.

• • •

...Łagodny wieczór majowy okrył mrokiem przyfrontowe lasy na zboczach wysokich gór Kraju Porannej Świeżości.

— Nasze oddziały przeszły wtedy na nowe pozycje. Otrzymałam poważne zadanie: przeprowadzić w bezpieczne miejsce siedmiu rannych... — dźwięcznym, silnym głosem snuje Dao-chua opowieść o owym pamiętnym dniu.

Wyprowadziła już sześciu rannych żołnierzy. Siódmy — był w ciężkim stanie, nie mógł nawet podnieść się sam. „Maleńka sanitariuszka" — tak nazywali Dao-chua w jednostce — postanowiła wynieść bezwładnego żołnierza na plecach. Kiedy powróciła po niego, ciemność wokół niej rozogniła się jeszcze mocniej błyskami rozrywających się pocisków, gęstszy stał się dym i pył. Wróg rozpoczął silny artyleryjski obstrzał tego odcinka. Kanonadzie towarzyszyły długie serie z km-ów. Zgięta dźwigała wytrwale ostatniego rannego. Serce Dao-chua łomotało gwałtownie z niezmiernego wysiłku. I wtedy właśnie złowroga kula przebiegła po jej uważnie wpatrzonych w kamienistą ścieżkę oczach.

Ranny żołnierz nie chciał sam ruszyć naprzód, dopiero surowe słowa małej ośmiolatki sanitariuszki kazały mu krok za krokiem poczołgać się dalej. Dao-chua pozostała sama. W nieprzeniknionej już dla niej ciemności wtuliła się w ciepłą ziemię koreańską.

Brutalnie, z rozmachem bili kolbami żołdacy wrogiej armii ciężko ranną 17-letnią wysmukłą dziewczynkę w mundurze chińskich ochotników. Cierpiała bez jęku, mocno, mocno zacisnąwszy zęby.

Swoi znieśli ją potem z pola. W szpitalu pierwszym pytaniem jakie padło z wygiętych bólem usteczek Dao-chua było: czy powrócił siódmy żołnierz, którego nie zdołała sama doprowadzić do wskazanego celu...

Czżan, członek Związku Młodzieży, nie płakała. Wzrok oddała w imię wielkiej sprawy — po to by zagrodzić dalszą drogę niszczycielskim pożarom i morderczym pociskom, po to by w Phenianie i Pekinie, w Warszawie i Płocku tysiące 17-letnich dziewcząt oddychając pokojem radowały oczy świeżą zielenią parków i lasów, błękitem czystego nieba, zaglądały głęboko w błyszczące oczy swoich chłopców, po to by przeczytać mogły dużo, dużo wzruszających i mądrych książek.

Żal było najbardziej, że oto nie jest już wśród towarzyszy w pierwszych szeregach frontowych bojowników. Ale w pamięci jej żyła książka o Pawce Korczaginie, zapragnęła więc i ona pięknie przeżyć życie dopiero rozkwitające. Ileż to lat jeszcze przed nią było! Oddać je z pożytkiem w służbę wielkiemu narodowi, jego mądrej bohaterskiej partii stało się jej dążeniem wytrwałym.

— Dobrze napisałam, dobrze? — niecierpliwie pytała Dao-chua po trudach wielu dni, wielu nocy oddanych na powtórną, o ileż żmudniejszą tym razem naukę pisania.

— Dobrze, naprawdę całkiem wyraźnie — przekonywał młody dowódca Wan Jui-fan, spoglądając posmutniałymi z nagła oczami na niewielką kartkę papieru.

Minęło kilka godzin. Teraz Dao-chua podsunęła tę samą kartkę leżącej w sąsiednim łóżku maleńkiej Din — jeszcze mniejszej od Dao-chua sanitariuszce.

— Cóż to jest? — wykrzyknęła Din. — Cały papier w czarnych kleksach!

Sądzicie może, że Dao-chua zrezygnowała? Nie. Nitką naszywała na kartonie małe klateczki i w nich ćwiczyła pisanie znaków — hieroglifów, składając je w coraz trudniejsze zdania. I po pewnym czasie niepotrzebna już była nitka. Mała sanitariuszka zabrała się do planowej nauki — towarzysze czytali jej podręczniki, książki, gazety, słuchała radia. Cieszyła się każdym nowym zwycięstwem swojej wielkiej ojczyzny na wspaniałej drodze rozkwitu, jaką kroczy dziś jej naród oswobodzony z pęt imperializmu i feudała - obszarnika. Była wzorową uczennicą.

Po powrocie ze szpitala rozpoczęła w rodzinnym Czendu pracę propagandzisty. Niezmordowanie występowała przed załogami fabryk, w jednostkach wojskowych i w wioskach — do dziesiątków tysięcy ludzi doprowadzając porywającą prawdę o bojach i zwycięstwach Koreańskiej Armii Ludowej i chińskich ochotników. Komunistyczna Partia Chin uznała ją w tym okresie za godną wysokiego miana towarzysza, godną wstąpienia w szeregi partii — w pierwsze szeregi bojowników o szczęście człowieka, o braterstwo wolnych narodów, o pokój na ziemi.

— Moja praca to nieznaczny odcinek naszego frontu. Brak mi w niej bardzo wiedzy. Przyrzekam wam, że będę uczyć się nieustannie, uczyć wytrwale — ile mi tylko sił starczy!

Coraz mocniej biły serca słuchaczy, sześćset osób wstrzymywało niemal oddech aby nie uronić słowa z wystąpienia Czżan Dao-chua. Wzruszenie dławiło i delegatów młodzieży chińskiej i przedstawicieli młodzieży zagranicznej z pięciu kontynentów, kiedy słuchało się tej żywej młodej dziewczyny, która zwyciężyła otaczającą ją noc, która wzorem Pawki w dalszym ciągu oddaje pracowite dni swego życia dla naszej wielkiej wspólnej sprawy.

I długo, bardzo długo nie milkły oklaski, jak gdyby zebrani włożyć chcieli w nie wszystkie te piękne uczucia i myśli, jakie wywołała w nich uśmiechnięta maleńka sanitariuszka z Czendu.

*

Z Czżan Dao-chua poznaliśmy się bliżej w dwa dni później. Przyszła na spotkanie ze swą nieodłączną towarzyszką.

Powitał nas przyjazny uśmiech, odsłaniający rzadki równych białych zębów, ręka nieśmiało wyciągnięta w kierunku dobiegających głosów. Czarne włosy równiutko przylegają do dziecięcej niemal twarzyczki.

Rękawy wesołej bluzeczki w kratkę zawinięte „po sportowemu" powyżej łokci. Nad lewą kieszonką czerwona wstążka delegata Zjazdu — na wstążce numer 839 — i order — czerwona gwiazda okalająca rysujący się na złotym tle profil Mao Tse-tunga.

— Urodziłam się w 1934 roku, we wsi Czżi-czen, powiatu Kuan. Nasza prowincja Seczuan leży w południowo-zachodnich Chinach... — delegat Zjazdu z mandatem nr 839 zaczyna opowieść o swoim życiu. Kiedy Dao-chua odtwarza sobie w pamięci wydarzenia dawno minionych dni, ponad ciemnymi szerokimi okularami ściągają się mocno, unoszą czarne brwi. Kiedy z uwagą słucha pytań — na śniadym czole pojawia się wąska zmarszczka.

— Było nas na gospodarstwie — gospodarstwo niewielkie, średniackie — siedmioro: rodzice, młodsza siostra Dao-juń i starszy brat Dao-chun z żoną Lu Szi-żun i małym synkiem.

Kiedy byłam maleńka — opowiada z powagą jakże „wielka" dziś Dao-chua — chodziłam do szkoły podstawowej. Ojciec żył jeszcze, dobry był, ale surowy, nie pobłażał dzieciakom. Po powrocie ze szkoły pomagałam matce przygotować jedzenie, przeprać bieliznę, odzież, trzeba było też pójść z matką i sąsiadami nazbierać traw na pokarm dla świń. Prędko się skończyła moja nauka. Coraz ciężej było za rządów Kuomintangu chłopskim rodzinom. Nie było pieniędzy na opłaty w szkole średniej. Uczyć się jednak ciągle bardzo. Bardzo!

Przez półtora roku przędłam w domu wełnę — zarobionymi pieniędzmi zapłaciłam za naukę. W tym okresie zapadł ciężko na gruźlicę ojciec, a i matce praca ponad siły mocno nadwyrężyła zdrowie. Tak więc mnie przypadło w udziale gotować wczesnym rankiem przed wyjściem do szkoły śniadanie dla całej rodziny.

Dao-chua poprawia czarne okulary, chusteczką dotyka delikatnie rożka niewidzącego oka, w którym zbiera się zwolna łza. Znowu unoszą się wysoko, z wysiłkiem brwi. Męczy ją ten wysiłek, męczy ją niewidzenie. Jak bardzo wzbiera w takiej chwili paląca nienawiść do tych, którzy okutymi kolbami bili ją leżącą bezbronnie na ziemi, do tych, którzy pozbawili ją oczu!

Wyzwolenie przyniosła wiosce Czżi-czen, jak i wielu innym wioskom i miastom prowincji Seczuan III Armia Narodowo-Wyzwoleńcza. Szli długimi kolumnami weseli, młodzi w większości ludzie. Pozdrawiali po przyjacielsku chłopów, śpieszyli dalej nowym obszarom wielkiego kraju nieść wolność, ziemię, pokój, życie ludzkie. Wśród zbrojnych szeregów nie mało było dziewcząt...

Mała uczennica średniej szkoły w stolicy prowincji — Czendu wraz z sporą „paczką" koleżanek zgłosiły się do tej armii.

— Serce za słabe na wojenne trudy — orzekł lekarz wojskowy, który badał ochotników.

— Smutno mi było bardzo... Koleżanki przyjęto, zostałam sama. W domu ojciec i mama namawiali mnie żeby zostać dłużej na wsi, wypocząć, podleczyć to serce.

Kiedy dowództwo Okręgu Wojskowego w prowincji Zachodni Seczuan ogłosiło zaciąg kandydatów na pracowników wojskowej służby zdrowia — zgłosiłam się natychmiast. Cieszyłam się jak małe dziecko, dawno już przecież marzyłam o takim właśnie pięknym zawodzie.

Po zdaniu pierwszego z egzaminów — jak grom spadła na mnie wiadomość o tym, że ojciec nie żyje.

Przyjezdni z Czżi-czen opowiadali jak bezwzględny obszarnik, który w swoim czasie pożyczył ojcu Dao-chua pieniędzy na opłaty za naukę dzieci, na zakup nawozów — teraz złośliwie go oszukał, pobił brutalnie. Ojciec chodził jak struty. Z rozpaczą mówił: mój los jest teraz w jego rękach. Po paru dniach znaleziono nad brzegiem rzeki krótki list od starego Czżana złożony w plecionym koszyku. Matka ciężko rozchorowała się po tragicznej śmierci ojca.

Utrata ojca boleśnie ugodziła małą Dao-chua. Musiała zebrać wszystkie siły, opancerzyć w sercu ból, opancerzyć chwilowo nienawiść do okrutnego wyzyskiwacza — despoty.

— Wzięłam się w żelazne karby. I wytrwałam.

Wszystkie egzaminy — zdane. Dao-chua skierowano na kurs dla wojskowych sanitariuszek. Postanawia uczyć się wytrwale, sumiennie. Nastały dni wytężonego trudu. Dao-chua z zaciśniętymi mocno zębami czołgała się po zboczu górskim z kilkudziesięciokilogramowym ciężarem na plecach.

Kończył się rok 1950, rozmowy dziewcząt coraz częściej się koncentrują wokół dalekich pól bitewnych w Korei. Echo rozrywających się w spokojnych miastach i wioskach bomb, echo jęków rozstrzeliwanych patriotów, palonych zachłannym żarem napalmu dzieci dźwięczało nieustannie w uszach, drgało w młodych sercach. Płomień wojny najeźdźcy zza oceanu coraz bliżej nieśli ku granicom Chin...

— Wielu słuchaczy kursu złożyło podania o przyjęcie w szeregi ochotników, między innymi i ja. W styczniu 1951 roku wysłano nas do graniczącej z Koreą prowincji Północno-Wschodni Andun — w naszych oczach samoloty z znienawidzoną białą gwiazdą amerykańskiego imperializmu na skrzydłach zrzucały bomby na nasze miasto — Andun.

Zjednoczyły się w jeden monolit, w jedną siłę niezwykłą: pragnienie udzielenia braterskiej od serca pomocy narodowi koreańskiemu, wola nieugiętej obrony własnej umiłowanej ojczyzny i nienawiść do imperialistycznych podpalaczy i morderców. Uczestnicy kursu - ochotnicy, w tym i mała Dao-chua, zwrócili się do kierownictwa z prośbą o bezzwłoczne wysłanie na front. Przeszli forsowne szkolenie bojowe, umieli już celnie strzelać, rzucać granatem, opanowali w pewnym zakresie język koreański.

Ludność miasta Andun, tłumnie odprowadzała ochotników. Ze wzruszeniem żegnała Dao-chua chińską ziemię. Na moście na rzece Jalu wraz z innymi przysięgała walczyć odważnie, nieugięcie.

Jednostka, do której przydzielono małą sanitariuszkę z Czendu, poruszała się tylko nocą.

— Każda noc to trzydzieści kilometrów marszu. Ładunek na osobę 20 — 25 kg. Wielu ochotników, do niedawna uczniów, nie przywykło do takich marszów...

Dao-chua pracowicie i troskliwie „zabezpieczała" pochód, pomagała słabszym — i opatrunkiem, i słowem serdecznym, krzepiącym.

— Po amerykańskim bombardowaniu widziałam ziemię przemienioną w pustynię, widziałam zabite kobiety, drobne ciałka pomordowanych dzieci. Widziałam zrozpaczone matki szukające dzieci, widziałam dziecko maleńkie wzywające raniącym serce wołaniem matkę. Ręce ściskały kurczowo broń, nasza nienawiść do drapieżnych najeźdźców przyspieszała stokrotnie kroki, mnożyła siły.

W gwiaździste noce płynęła dumna pieśń ochotników o tym jak poprzez rzekę Jalu najlepsi synowie i córki Chin idą bronić pokoju, bronić ojczyzny, bronić swoich ognisk domowych.

— Ciężko było w pochodzie, oj jak ciężko! Ale najbardziej kucharzom, Kocioł, piecyk to nie byle jakie ciężary. Nasze dziewczęta postanowiły kucharzom pomóc.

Pewnej nocy przez maszerujące miarowym twardym krokiem szeregi przebiegł szept: „maleńka Czżan niesie kocioł". 17-letnia dziewczynka, dziecko prawie, dźwigała i kocioł i swój własny ładunek. Przykład porwał innych. Imię Dao-chua trzykrotnie wyczytano w rozkazach jako „przodownika marszu".

Tak miłość do swego wolnego już narodu, miłość do tak okrutnie doświadczonego narodu koreańskiego, gorące pragnienie walki w obronie pokoju dla wszystkich ludzi, hartowały owe słabe w lekarskim pojęciu serce „maleńkiej Czżan" — cegiełkę potężnego muru serc chińskich dziewcząt i chłopców, który stanął w poprzek drogi stalowym zagonom zbrodniarzy zza oceanu.

Wytrzymało serce „maleńkiej Czżan" niejedną próbę, wytrwało i w próbie najcięższej życia, kiedy świat cały pogrążył się w nieprzeniknionej zdawałoby się toni.

— „Uczę się teraz w naszym inwalidzkim domu w Czendu grać na skrzypcach, na naszych narodowych instrumentach. Uczymy się śpiewać. Pokochałam tę naszą zwartą rewolucyjną rodzinę. Jako propagandziści, jako pracownicy sztuki oddajemy, będziemy oddawać wszystkie zdolności, wszystkie siły naszej wielkiej Ojczyźnie.

Mam teraz tysiące przyjaciół. Przychodzi do mnie mnóstwo listów z całego kraju...

Piszą młodzi robotnicy i żołnierze, chłopi i studenci o tym, jak uczą się od niej pięknych cech młodego komunisty, piszą o swych zamierzeniach i marzeniach.

Maleńka Dao-chua, pełna radości życia, zapału do pracy — na zakończenie naszego spotkania pyta towarzysza z Kraju Rad o adres żony Mikołaja Ostrowskiego, tak bardzo chciałaby napisać do niej..."

Na bluzie Dao-chua — rodzonej siostry Pawki i Aleksieja Maresjewa — pojawia się czerwony znaczek komsomolski, obok — nasz, zetempowski.

STEFAN SKROBISZEWSKI